Lista zmarłych w Buchenwaldzie i poszukiwania na str. 8.

Redaguje: Komitet.
Adres redakcji i administracji: Kredytowa 2/4 P.Z.B.W.P.
Sekretarz przyjmuje: wtorki, czwartki, soboty od 11 — 13. Tel. 8-74-32.
Redakcja prosi wszystkich Czytelników o nadsyłanie wszelkich dokumentów i fotografii dotyczących więzień, obozów koncentracyjnych i miejsc straceń, oraz wspomnień i publikacji z okresu okupacji hitlerowskiej.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

WOLNI LUDZIE

PISMO POLSKIEGO ZWIĄZKU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Cena numeru 15 zł.
Ogłoszenia przyjmuje administracja codziennie w godz. 9—15.
CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120.000 zł., ½ strony 65.000 zł., ¼ strony 40.000 zł.
Poszukiwanie pracy, oraz poszukiwania zaginionych 5 zł. za słowo, minimum 20 słów.
Ogłoszenia w tekście 100% drożej.
Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 50 zł.
W tekście redakcyjnym 70 zł.
Tłustym drukiem 100% drożej.

Rok I — Warszawa, wtorek 20 maja 1947 r. — Numer 3

Osławiony Aumeier z Oświęcimia wydany Polsce

Powoli, powoli znajdą się wszyscy

Dalszą partię krwawych oprawców więźniów b. niemieckich obozów koncentracyjnych w liczbie 46 osób przywiózł ostatnio do Szczecina statek „Isar". Wśród przybyłych znajduje się zastępca komendanta obozu oświęcimskiego — osławiony Hans Aumeier. Któż nie znał zwyrodnialca, niskiego i pękatego oprawcy, uganiającego się za więźniami i strzelającego do nich przy lada okazji? Kto go znał z obozu nie poznałby go w chwili obecnej. Ongiś pyszałkowaty, wszędobylski, prześcigający się w okrucieństwach ze swym mistrzem — Hoessem — przedstawia dzisiaj obraz nędzy i rozpaczy. Jego obrzydliwe oczy wiodą nerwowo dokoła otoczenia. Strach, tak — blady strach daje się odczuć na jego odrażającej twarzy.

Ponieważ chodziło o to, by Aumeiera dostarczyć do Polski żywo, przedsięwzięto daleko idące środki ostrożności podczas transportu, by potworny ten zbrodniarz nie mógł popełnić samobójstwa. Zakutego w kajdany stale pilnowało dwóch strażników. W Szczecinie osadzono go oddzielnie w samochodzie pancernym i pod silną strażą przewieziono do właściwego więzienia.

Należy tu jeszcze podkreślić, że Aumeier dwukrotnie usiłował zbiec z angielskiego obozu.

Wśród dalszych zbirów hitlerowskich, przybyłych na statku „Isar", znajdował się również postrach Katowic Ende von Paul.

Ze strony brytyjskiej został sprowadzony do Łodzi Walter Pelzhausen, komendant więzienia na Radogoszczu, schwytany w strefie brytyjskiej przez komisję denazifikacyjną.

Władze brytyjskie wraz z oskarżonym przysłały wyniki wstępnego śledztwa.

Pelzhausen przybył do Łodzi już w październiku 1939 r. i został komendantem więzienia przy ul. Kopernika. W lipcu 1940 r. został komendantem obozu na Radogoszczu.

Mimo, że przeczy jakoby był obecny w czasie podpalania Radogoszcza, tuż przed wejściem do Łodzi Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, są świadkowie, którzy widzieli go w czasie tej tragicznej nocy na Radogoszczu. Komisja badania zbrodni niemieckich przeprowadzała dochodzenie w sprawie tego strasznego obozu. Okazało się, że Pelzhausen był nie tylko postrachem więźniów Polaków, ale i załogi niemieckiej obozu.

Osoby, które ocalały z Radogoszcza, jak również byli więźniowie przy ul. Kopernika, winni zgłosić się do Prokuratury łódzkiej, pokój 211, Plac Dąbrowskiego 5, Prokurator Nowacka, celem złożenia zeznań, umożliwiających ukończenie śledztwa.

*

Przed kilkoma tygodniami wpadł w ręce władz bezpieczeństwa krwawy kat getta żydowskiego w Baranowiczach Józef Górniewicz.

Jak ustalono w dochodzeniu, prowadzonym przez Prokuraturę Sądu Okręgowego we Wrocławiu, Górniewicz rozpoczął swoją występną działalność w roku 1942 jako tłumacz w gestapo. Po pewnym czasie ofiarnej służby Górniewicz przybył do Baranowicz na czele oddziału egzekucyjnego, złożonego z Litwinów i Łotyszów. Wtedy to dopiero pokazał, co potrafi. Za najmniejsze według niego przewinienie maltretował w niesamowity sposób nieszczęśliwych mieszkańców getta.

Wystarczyło także przyznać się do przynależności narodowości polskiej, by znaleźć się za murami więziennymi.

Popularny w Baranowiczach „Herr Josepf" brał także prawie codziennie udział w masowych rozstrzeliwaniach Żydów.

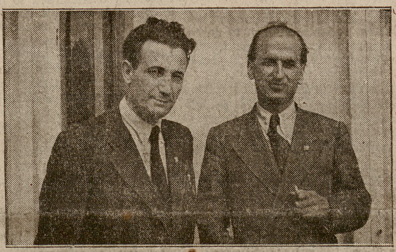
Jeden ze świadków w zeznaniach swoich podaje, że Górniewicz przyjeżdżał co pewien czas do getta w asyście oprawców litewskiej kolumny likwidacyjnej i wybierał nowe ofiary, przeznaczone na rozstrzelanie.

Na podstawie zeznań świadków stwierdzono niezbicie, że „Herr Josepf" po każdej masowej egzekucji przyjeżdżał do jednego z baranowickich jubilerów i przywoził ze sobą całe stosy różnej biżuterii, złotych przedmiotów, a bardzo często nawet świeżo wyrwane zęby.

Górniewicz rozpoznany i aresztowany na ulicy w Wołowie na Dolnym Śląsku, nie stracił pewności siebie i cynizmu. Przesłuchany przez prokuratora, przyznał się z całym spokojem, że był członkiem gestapo w Baranowiczach i że w czasie jego tam działalności rozstrzelano około 20.000 osób.

Dochodzenie przeciwko temu regenatowi jest już prawie na ukończeniu!

DELEGACI GRECCY NA KONGRES
KOL. KOL. KOYSTAYS I GEORGIACI W PRADZE



Stale usiłowałem zbliżuć się jak najbardziej do polskich towarzyszy niedoli, gdyż zawsze żywiłem serdeczne uczucia dla Polski.

Czuję się wyjątkowo wzruszony, że od pierwszego zbliżenia się znalazłem w Was tak bliskich mi ludzi.

Wierzę, że moja świeżo zawarta znajomość z polskimi delegatami na Kongres w Pradze przyczyni się do wzmocnienia wspólnego frontu przeciwko faszyzmowi.

Inż. I. GEORGIACI

Na usługach wojennych Hitlera

Kierownicy I. G. Farbenindustrie przed sądem

Do największych koncernów świata zaliczał sie bezwątpienia niemiecki koncern I. G. Farbenindustrie. Rozporządzając 400 fabrykami i zakładami przemysłowymi wszelkiego rodzaju, rozsianymi po wszystkich częściach świata, oddał się bez zastrzeżeń do dyspozycji hitlerowskiemu imperializmowi, o czym najlepiej świadczy fakt, że już w r. 1935, a zatym na 4 lata przed napadem Niemców na Polskę utworzono specjalne biuro łącznikowe między Wehrmachtem a naczelnymi władzami koncernu.

Stan powyżezy ujawnił odbywający się obecnie przed amerykańskim trybunałem wojskowym w Norymberdze proces, wytoczony 24 kierownikom koncernu I. G. Farbenindustrie. Na ławie oskarżonych siedzi „elita" koncernu z przewodniczącym najwyższej rady administracyjnej, Krauthem, kierownikiem produkcji gazów trujących, Ambrosem i dyrektorem olbrzymich zakładów Buna w Oświęcimiu, Mannem, na czele.

W mowie oskarżycielskiej naczelny prokurator, gen. Taylor, podkreślił, że żaden rząd niemiecki nie mógłby bez poparcia koncernu, którego kierownicy stoją obecnie przed sądem — realizować swych planów imperialistyczno - militarystycznych. Przez aktywną współpracę z czynnikami hitlerowskimi, zmierzającymi do uczynienia z Niemiec największej potęgi militarnej świata, oskarżeni ponoszą pełną odpowiedzialność za dokonane zbrodnie przeciw ludzkości.

I. G. Farbenindustrie objęła natychmiast po zagrabieniu przez Hitlera Polski i innych krajów wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe, przystosowując ich produkcję do celów wojennych. Ponadto kanclerz delegował swych przedstawicieli do krajów neutralnych, rzekomo w celach handlowych, w rzeczywistości organizowali olbrzymie siecie szpiegowskie, które przez opanowanie różnych placówek gospodarczych, paraliżowały akcję dostaw, zamówionych dla sprzymierzeńców towarów. Przewód sądowy, niewątpliwie, ujawni niejedną jeszcze tajemnicę Niemiec hitlerowskich, uwypukli całokształt przygotowania przemysłu do wojny agresywnej i plany na przyszłość w razie wygranej. To też wyrok na zbrodniarzy wojennych spod znaku I. G. Farbenindustrie oczekiwany jest ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Grecja

pod faszystowskim butem

Gdy spotkaliśmy ich na kongresie b. więźniów politycznych w Pradze Czeskiej, rzuciło się nam w oczy przygnębienie ich twarzy.

Zdawali się — jakby czymś lekko zawstydzeni. Widać było, że czują się samotni wśród tłumu niedawnych towarzyszy niedoli więźniarskiej. Uśmiechali się blado i niepewnie oddawali uściski dłoni. Najbardziej garnęli się do delegatów walczącej dzisiaj o demokrację Hiszpanii.

To Grecy!

Hiszpanie i Grecy — dwie wielkie grupy emigracyjne, w ojczyznach których szaleje dotychczas, jak za dawnych, najlepszych czasów terror faszystowski.

Ludzie bez domu, ludzie nieustającej walki.

Zdawałoby się, że po odzyskaniu niepodległości Grecja, jak wszystkie inne państwa będzie mogła stanąć w jednym szeregu z budującymi nowy ustrój świata. Tymczasem już we wrześniu 1946 r. przy „sojuszniczej" pomocy przeprowadzono w tym kraju operetkowy plebiscyt, przywracający monarchię. Na tronie zasiadł oddany swym protektorom Jerzy II, piąty skolei monarcha w okresie 117-letniego istnienia Grecji po oswobodzeniu z niewoli tureckiej. Po śmierci Jerzego protektorzy osadzili na tronie brata jego — Pawła.

Początkowo zdawało się, że młody monarcha, znany z liberalnych poglądów dopuści do rządów prawdziwie demokratycznych. Nadzieje te jednak zawiodły

Dzisiaj obce agentury naciskają coraz bardziej na rząd, starając się odsunąć od udziału w jego pracach wszystkich ludzi, myślących kategoriami zupełnej niezależności Król ulega tym wpływom.

Po demonstracyjnej wizycie obcej floty wojennej w Pireusie i Salonikach grecki prokurator generalny rozwiązuje stowarzyszenie Jedności Narodowej, grupujące demokratów, założone w 1943 r. przez EAM. Trybunały wojskowe w Salonikach i Naulai skazują na śmierć kilkudziesięciu członków EAM, oskarżonych o zamordowanie w czasie okupacji niemieckiej kilkunastu nacjonalistów (czytaj kollaboracjonistów).

Kraj zaczyna się burzyć. Więzienia zapełniają tłumnie wybitni działacze niepodległości, młodzież uchodzi do lasów, część zagrożonych aresztowaniem wędruje na emigrację. Zaczyna działać partyzantka.

Powstańcy prowadzą nieustającą walkę z faszyzującym rządem, który ze swej strony stosuje do nich daleko idące represje. Jednak bezskutecznie. Silne oddziały powstańcze popierane przez całą ludność zagrażają dzisiaj poważnie miastu Velos, gdzie znajduje się sztab wojsk rządowych kierujący wszystkimi operacjami przeciwko partyzantom. Powstańcy walczą na Krecie i we wszystkich prowincjach, a zwłaszcza w górach.

Rząd zwalcza partyzantkę z całą bezwzględnością. Codziennie giną setki na polach bitew, codziennie rozlegają się salwy egzekucyjne na podwórzach więzień i uginają się pod ciężarem wisielców szubienice. W walce tej żywy udział biorą byli więźniowie faszyzmu, którzy najlepiej chyba rozumieją prawdziwe znaczenie słowa „wolność".

Nam, Polakom, a zwłaszcza b. więźniom politycznym sprawa grecka jest niezwykle bliska. Łączy nas wspólne umiłowanie wolności, łączy nas długi okres niewoli, który ich i nas nauczył wiele.

Nas nie zwiedzie fikcyjno-demokratyczny szyldzik, jaki wywiesili dzisiaj rządząc Grecją obce agentury. Sprawa grecka jest groźnym memento i zarówno jak sprawa hiszpańska nie pozwala zapomnieć, że siły faszyzmu nie wygasły jeszcze i że stanowią one nieustające niebezpieczeństwo dla ludzkości.

Walczącej o idee demokratyczne Grecji zasyłamy z Polski słowa otuchy, wierząc, że kraj, który był kolebką demokracji potrafi wreszcie zerwać faszystowskie kajdany.

Kat obozu Gross-Rosen

skazany trzykrotnie na śmierć

We Wrocławiu zakończył się sensacyjny proces kata obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen, Dyhernfurth I, Langenbielau, Fünfteichen i Litowierzycach, SS-owca Karla Gallascha, pochwyconego na Ziemiach Odzyskanych.

Na rozprawę budzącą duże zainteresowanie, powołano kilkunastu świadków, byłych więźniów obozowych.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniu stron, Sąd udał się na naradę, po czym ogłosił wyrok, mocą którego i kat i sadysta Gallasch skazany został trzykrotnie na karę śmierci, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych oraz konfiskatę majątku.

Wyrok śmierci wywarł na zbrodniarzu przygnębiające wrażenie.

B. więzień polityczny

pamięta o rodzinach zamordowanych towarzyszy niedoli

Z treści numeru:

Sprawa doktora Zengtelera

Patrz strona 2

Mordercy z Ravensbrueck na szubienicy

W więzieniu w Hamelin powieszono ostatnio 8 skazanych na śmierć za okrucieństwo, popełnione w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck. Wśród powieszonych znajdowały się 3 kobiety. Czwarta ze skazanych na śmierć kobiet — obywatelka szwajcarska, Vera Salveguart, uzyskała w ostatniej chwili na skutek interwencji władz federalnych, zawieszenie wyroku.

Dokumenty bestialstwa i upadku

Biura Prokuratur Wojskowych Czterech Mocarstw w Norymberdze opracowują materiały procesu norymberskiego, które ukażą się w wydawnictwie, składającym się z 20 tomów protokółów procesowych oraz z 20 tomów dokumentów, zaliczonych przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze do materiału dowodowego w sprawie głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych. 40-tomowe wydawnictwo ukaże się w językach—rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim.

Wydawnictwo stanowić ma źródłowy materiał historyczny, obrazujący upadek i bestialstwo, do jakiego doprowadził hitleryzm naród niemiecki. W części dokumentarnej znajdą się również dokumenty, dotyczące Polski, a złożone wojskowej prokuraturze radzieckiej i brytyjskiej przez delegację rządu polskiego w Norymberdze.

Nad przeznaczonym dla potomności dziełem pracuje olbrzymi sztab pracowników technicznych. Dotychczas ukazały się dwa tomy w języku angielskim oraz 3 tomy w języku francuskim. Naczelnym redaktorem wydawnictwa jest przedstawiciel prokuratury amerykańskiej, płk. Egbert. Całokształt prac pozostaje pod nadzorem Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie.

Niemiecki optymizm

Przeprowadzona przez wydawaną we francuskiej strefie okupacyjnej gazetę „Badische Zeitung" ankieta wykazała, iż kraj ich nie jest zobowiązany do płacenia odszkodowań. 48 proc. zgadza się na reparację. 88 proc. Niemców wyraziło opinię, że Niemcy zdolne są do rządów demokratycznych, a 85 proc. sprzeciwiło się jakimkolwiek ustępstwom terytorialnym.

Młodzież w Związku
b. Więźniów Politycznych

Zagadnienie młodzieży w naszym Związku jest sprawą wyjątkowej wagi ze względu na specyficzne warunki, w jakich ona dojrzewała. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że charaktery ugruntowane w najgorszych warunkach życia obozowego muszą nosić na sobie ich piętno.

Kiedy po wielu latach wytężonej pracy ponad siły, przerwy w nauce i braku tak bardzo koniecznych w życiu młodzieży rozrywek kulturalnych wróciliśmy do zniszczonego kraju — stanął przed nami problem: co robić?

Wydawałoby się, że tym ludziom należy się odpoczynek chociażby tylko celem zaleczenia najboleśniejszych ran, ale kontrast tych dwóch skrajnych światów — obóz i wolność — nie pozwolił na to. Ciężkie warunki powojennego życia zmusiły młodzież do natychmiastowej pracy. Nie było już czasu na odpoczynek.

Jest rzeczą niemal nagminną, że nasi koledzy akademicy pracują zarobkowo, co wybitnie utrudnia im naukę. Również większość kolegów ze szkół średnich i liceów wolny czas poświęca pracy zarobkowej. Niemal wszyscy zastali w swych domach tak ciężkie warunki, że nie tylko nie mogli liczyć na pomoc, ale wręcz przeciwnie — na nich spoczywa ciężar utrzymania rodziny.

Te fakty nakładają na nas kolosalny obowiązek, bo przecież ta młodzież, to dalszy ciąg rozpoczętej historii, to ostatnie żywe dokumenty terroru hitlerowskiego, to fundamenty demokracji, zrodzonej na barłogach obozów koncentracyjnych, zcementowanej krwią męczenników 18 narodów.

Nie możemy dopuścić, aby wyrosło z nich pokolenie gruźlików, ludzi spaczonych i słabych; nie możemy dopuścić, aby piętno obozów koncentracyjnych mogło odzwierciadlać się w ich twarzach i charakterach.

Aby tego uniknąć trzeba stworzyć w ramach Związku, a właściwie ugruntować od strony prawnej sekcje młodzieżowe, które w ścisłej współpracy z Zarządami Kół i Okręgów stworzą właściwe środowisko do kształcenia charakterów i dadzą należytą opiekę wszystkim potrzebującym.

Aby uzasadnić celowość istnienia sekcyj młodzieżowych musimy stwierdzić, że opieka nad młodzieżą absolutnie nie polega na zaspokojeniu potrzeb finansowych i zdrowotnych. Musimy wziąć pod uwagę, że młodzież obozów koncentracyjnych, która ma w wielu wypadkach może trochę zbyt wybujałą fantazję, która ma kolosalny pęd do wyżycia się na skutek wieloletniej udręki i maltretowania — może łatwo zboczyć z właściwej drogi. Musimy stworzyć świetlice, które staną się ośrodkiem życia kulturalnego, które dadzą możność organizowania pomocy naukowych, które dla wielu staną się domem. Musimy stworzyć własne stołówki i bursy. Musimy stworzyć ośrodki kształcące aktyw naszego Związku. Musimy położyć duży nacisk na stronę ideologiczną, nie wolno nam dopuścić do warcholstwa w naszych szeregach, spowodowanego brakiem uświadomienia.

Tego lata młodzież nasza musi wreszcie znaleźć zasłużony wypoczynek. Jesteśmy przekonani, że sprawy młodzieżowe znalazły już należyte zrozumienie. W niedługim czasie sekcje młodzieżowe staną sie potężną zorganizowaną komórką Związku.

Praktyka wykazuje nam, że młodzież garnie się chętnie do współpracy.

Musimy jej tylko dopomóc, a będziemy mieli gwarancję, że nasz Związek przez cały czas swego istnienia będzie wyrazem naszych naj szczytniejszych haseł i ideałów.

Sprawa doktora Zengtelera

(Artykuł dyskusyjny)

Który z nas byłych więźniów Oświęcimia II, a ściśle określając osławionej Brzezinki (Birkenau) nie pamięta jego krępej, i otyłej, przysadzistej sylwetki. Było w nim coś z tępego „stupajki", który otrzymawszy wysoką funkcję i znając swą moc nie daruje żadnego uchybienia.

To też dr Zengteler Lageraelster szpitala obozowego był postrachem wszystkich. Bali się go jak ognia zarówno lekarze, nad którymi sprawował władzę pana życia i śmierci, bali się również chorzy, których jednym słowem mógł zgubić lub ocalić. W umysłach wszystkich, którzy się z nim zetknęli do dziś stanowi on nierozłączną całość z piekłem obozu. Nie potrafimy go sobie jeszcze dokładnie wyobrazić na wolności. I doktór Zengteler nie jest na wolności. Przebywa dzisiaj w więzieniu krakowskim oczekując na rozprawę, na której ma stanąć razem ze 100 przestępcami wojennymi z oświęcimskiego lagru.

Wielu z nas określa go jednym słowem: łotr; ale po głębszym zastanowieniu sprawa nie jest taka prosta.

Wiemy wszyscy, że obóz koncentracyjny oprócz zadań niszczenia istnień ludzkich stanowił równocześnie i może przede wszystkim szkołę deprawacji. Jedni, ci silniejsi, zdołali się oprzeć metodom wychowawczym, stosowanym w tej szkole i wyszli z niej jeszcze bardziej zahartowani niż przed tym, inni zostali obarczeni masą przeróżnego rodzaju kompleksów i urazów psychicznych, jeszcze inni dali się, po krótszym lub dłuższym oporze, wciągać w hitlerowski system dręczenia i mordu, ba, nawet stali się gorliwymi pomocnikami swych katów.

Teraz powstaje pytanie: Czy doktór Zengteler należał do pierwszej, drugiej czy trzeciej grupy. Do pierwszej oczywiście nie, ale czy do ostatniej? Chcę tutaj wywołać dyskusję i spowodować głębsze przemyślenie tej sprawy przez towarzyszy b. więźniów Oświęcimia.

Do podjęcia dyskusji skłonił mnie list, jaki otrzymałem przed kilku dniami z Poznania, od człowieka, który stanął w obronie oskarżonego. W liście tym m. in. człowiek ów pisze:

„Jako wierzący głęboko w niewinność, tak sromotnie oskarżonego gromadzę materiały na jego obronę......

Ja osobiście znając d-ra Zengtelera od długich lat, jako gorącego patriotę i Polaka, jako obywatela nadwyraz sumiennego i gorliwego, jako człowieka kryształowego charakteru i stalowej woli, nie wierzę ani na chwilę, aby mógł on współpracować z wrogiem, i to właśnie z Niemcami, i działać na szkodę swych rodaków i współwięźniów.—Mogę sobie wprawdzie wyobrazić, że postępowanie jego było czasem ostre i szorstkie, —zawsze był rubaszny i zbyt szczery, zawsze mówił prawdę w oczy i nie owijając w bawełnę, znam go też pod tym względem, że był wymagający dla ludzi, ale co jest ważne—nie mniej wymagający był wobec siebie. Ogromnie głęboko zawsze pojmował swe obowiązki społeczne i nie folgował sobie pod tym względem ani na jotę.

To też mogę sobie wyobrazić, że w obozie niejednemu się naraził, wobec niejednego może nawet się zapomniał i użył zbyt jaskrawych wyrażeń lub kogoś uderzył, ale jestem głęboko przekonany o tym, że zawsze takie przykre zajścia zdarzały się na tle jego troski o dobro ogółu i wszystkich współwięźniów. Wierzę w to, że wymagał twardo i niezłomnie rygoru i porządku czy to aby uchronić ogół od represji ze strony wrogów, czy też np. dla uniknięcia wybuchu epidemii lub tp. Ale nigdy nie uwierzę, aby ten człowiek tak mocny i twardy dla siebie, a przy tym tak zacny i prawy charakter mógł świadomie działać na szkodę współwięźniów i wysługiwać się Niemcom".

Mimowoli, gdy czytałem ten list przyszła mi na myśl historyjka, którą opowiadano w obozie o przedwojennej pracy dr. Zengtelera:

„Do dr. Zengtelera zgłosiła się pacjentka, której przepisał jakieś proszki i kazał przyjść po miesiącu.

Pacjentka zgłosiła się powtórnie w oznaczonym terminie.

— Panie doktorze czuję się jeszcze gorzej.

— Czy pani brała lekarstwo, które jej przepisałem?

— Nie.

I dr. Zengteler nie wytrzymał, obił pacjentkę, narażając się na sprawę sądową.

Nasuwają się tutaj pewne analogie. A historia ta — nie wiem zresztą przy prawdziwa, przypomina nam podobne wypadki na terenie obozu.

Wiemy, że dr. Zengteler był doskonałym lekarzem diagnostą, wiemy, że oddawał się swej pracy z zamiłowaniem, lecz wiemy również, że był brutalny. Ale czy był niesprawiedliwy, karząc np. surowo niesumiennych funkcionarjuszy szpitala przez odesłanie ich, jak się to mówiło w potocznym mobozowym języku „na legar" czy do kopalni.

Zdarzało się, że dr. Zengteler przeprowadzał czystkę w szpitalu, wysyłając do pracy w obozie ludzi jeszcze chorych. Ale zdarzało się również, że bezpośrednio po takiej czystce na terenie szpitala przeprowadzano selekcję i wielu chorych uniknęło komina tylko dzięki właśnie usunięciu ich ze szpitala.

Pamiętamy wszyscy słynne odwszenia na terenie „Krankenbad", kied yto tysiące nagich i zziębniętych chorych wędrowało podczas mrozu do oddalonej łaźni. Wszy ginęły wtedy razem z ludźmi, nie tyle od środków dezynfekcyjnych co z zimna. Epidemia wówczas jednak została opanowana. Czy ten drakoński środek był przeprowadzony z inicjatywy dr Zengtelera? Czy też spełniał on jedynie rozkazy niemieckich przełożonych, trudno dziś dociec, raczej przypuszczać należy to drugie.

A wreszcie selekcje. Dr. Zengteler jako Lageraeltester przemierzał wówczas bloki towarzysząc niemieckiemu lekarzowi, który wybierał chorych do gazu. Wiadomem było wówczas, że tylu a tylu ludzi musi zginąć. Dr. Zengteler kwalifikował jedynie wypadki beznajdziejnie chorych, którzy by i tak umrzeć musieli.

W końcu sprawa litery „P" na trójkącie więźniarskim. Dr. Zengteler przez cały czas nosił trójkąt polski, choć nosząc niemieckie nazwisko łatwo mógł podpisać volkslistę uzyskując w ten sposób szereg przywilejów.

Artykuł mój nie ma być w najmniejszym stopniu obroną dr. Zengtelera. Sam dostałem od niego „po pysku" i zostałem wyrzucony na lager za... rozlanie mleka przeznaczonego dla chorych na kwarantannie. Pragnę jedynie, jak zaznaczyłem, wywołać bezstronną dyskusję, która by dała wyraz prawdzie. Każdy, kto ma stanąć wkrótce przed obliczem sprawiedliwości i którego nasze wypowiedzi mogą pogrążyć lub oczyścić, a kto wie może wrócić społeczeństwu wybitnego lekarza.

Andrzej Kobyłecki
nr. 139021

Mogiła — pomnik męczeństwa

W środę 14 bm odbyła się w Lublinie uroczystość sypania kopca - pomnika na polach obozu koncentracyjnego w Majdanku.

Kopiec został usypany z prochów i kości spalonych na stosach i w krematoriach.

Z inicjatywy Tow. Przyjaciół Majdanka i Dyrekcji Muzeum w smutnej tej uroczystości wzięło udział całe społeczeństwo Lublina, delegacje organizacji społecznych i politycznych, wojsko i b. więźniowie.

Wczesnym rankiem przy Bramie Krakowskiej zebrały się tłumy ludzi, na których oczekiwały już samochody ciężarowe wypożyczone przez instytucje oraz władze wojskowe.

Dojeżdżamy do Dziesiątej. Zdaleka widać poustawiane obok siebie szeregi baraków. Jedne z oknami, to dawne kwatery ss-mańskie i szpital obozowy, reszta t. zw. końskie, posiadające tylko duże wejścia, to budynki przeznaczone dla więźniów.

Dzisiaj na tym terenie mieści się Muzeum obozowe.

Parę minut po godzinie 9 wszyscy biorący udział w uroczystości, są już na miejscu. A więc: Zarząd Okręgu Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Lublinie, przedstawiciele władz wojskowych i samorządowych, młodzież i starsi.

Wśród baraków mieszczących obecnie Muzeum, zostaje poświęcone przez ks. prałata Krasuskiego miejsce, na którym za kilka godzin ma stanąć kopiec.

Po nabożeństwie zaczyna się praca. Prochy męczenników Majdanka rozsiane były w kilkunastu punktach wokół obozu. Jednocześnie na wszystkie te miejsca udają się grupy ludzi zaopatrzonych w łopaty.

Kiedy pierwsza szuflada napełniona prochami unosi się ku górze i zsypuje na stojący samochód wśród zgromadzonych rozlega się cichy płacz.

Jedna z korespondentek zagranicznych ociera oczy chusteczką. Poza tym w tłumie panuje martwa cisza. Słychać tylko urywane oddechy pracujących i szmer opadających na samochody prochów. Czasami stuknie tylko głośniej niedopalona piszczel lub czaszka.

Ilość prochów pomordowanych w bestialski sposób woła o pomstę do nieba, ukazuje światu, że to co mówimy i piszemy o Niemcach to nie bluff, to nie propaganda, lecz prawda mrożąca krew w żyłach.

Kopiec wśród baraków rośnie w oczach. Samochody pełne prochów i resztek kości krążą bezustannie tam i spowrotem.

Drużyny robocze milcząc pracują bez wytchnienia pod palącymi bezlitośnie promieniami słońca. Pochylają się obnażone głowy. Kilka kobiet klęczy szlochając. Przed oczyma zgromadzonych zdają się przesuwać tłumy wychudłych więźniów, padających pod razami siepaczy.

Z za wież kościelnych Lublina padają ostatnie ukośne promienie zachodzącego słońca.

Teren obozu śmierci pustoszeje Wracający do domów oglądają się raz po raz rzucając oczyma na potężny kurhan, wzniesiony z popiołów męczenników.

Powstała jeszcze jedna zbiorowa -mogiła na skrwawionej ziemi polskiej.

Mogiła - Pomnik Męczeństwa.

MGR. TOMASZ ZASADA

Franklin Delano Roosevelt

Twórcy wyznawanych dziś teoryj gospodarczo - społecznych są zgodni, że „jednostki ludzkie mogą się stać rzeczywiście wybitnymi, jeśli ich idee i dążenia dają właściwy wyraz potrzebom gospodarczego rozwoju społeczeństwa".

Słuszność tego spostrzeżenia w całej rozciągłości potwierdza osoba zmarłego przed dwoma laty Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Franklina Delano Roosevelta.

Nie doczekał on końca wojny i nie mógł już zaważyć swą osobą na kształtowaniu się życia pokojowego całej ludzkości. Nas jednak, jako szczerych demokratów, obowiązuje, abyśmy w rocznicę śmierci przypomnieli sobie o dokonanym przez Niego dziele.

Na wstępie musimy stwierdzić, że osobiste dążenie Franklina Roosevelta, aby być człowiekiem ludu, stworzyły zeń wyjątkowo piękny typ demokraty, gdzie wrodzona prostota jeszcze mocniej podkreślała jego wielkość. Wiara w głoszone hasła i pewność postępowania najbardziej podobały się Amerykanom. Według zgodnej oceny pisarzy politycznych cechowały Go: inicjatywa, odwaga, granicząca z ryzykiem i duża znajomość człowieka. Był doskonałym taktykiem. Uchodził raczej za genialnego improwizatora, niżli technika, albowiem jego przedsięwzięcia nie były opracowane do precyzji, ale sprzyjało mu szczęście i wszystkie one zdały egzamin pierwszorzędnie.

Jeszcze za życia Amerykanie wierzyli w to głęboko, że Roosevelt mógł być wszystkim, tylko nie dyktatorem. W bezwzględnej walce z „krzywicą" (tak się określało zwalczane przez niego zło życia amerykańskiego) ujawnił wspaniałą naturę pioniera. Naród widział w nim człowieka, który mógł Amerykę wyprowadzić z chaosu światowego.

Fr. Roosevelt zjawił się na widowni politycznej, gdy atmosfera była naładowana żądaniami poprawy stosunków.

Przed Rooseveltem w Ameryce liczono się tylko z potentatami kapitalistycznymi, których gospodarka doprowadziła do nadprodukcji, kryzysu i bezrobocia. Umowy handlowe z innymi krajami uwzględniały zyski tylko pojedyńczych kapitalistów, a wreszcie jako ratunek wynaleziono tak wyjątkowy środek, w postaci „ograniczenia budżetów domowych" (!) Niedostateczna troska o ubezpieczenia socjalne, przestępczość, korupcja, zaniedbanie wychowania — to widome grzechy społeczne. Wreszcie niedocenianie nowych zmian w świecie oraz ich wpływu na politykę zagraniczną dopełniły miary zła, która spadła na odpowiedzialnych, bo rządzących wtedy republikanów. Narzuciła się więc konieczność wybrania prezydenta z partii demokratycznej — został nim Franklin Roosevelt.

Przystąpił on do uzdrowienia życia amerykańskiego, ogłaszając NEW DEAL. Założenia były tu bardziej rewolucyjne, aniżeli głosił program socjalisty Normana Thomasa. Chodziło o to, aby zamierzone plany dotyczyły potrzeb narodu i zapewniły mu odpowiednią stopę życiową. Opracowane zadania polityki wewnętrznej uwzględniały jako najpilniejsze: pomoc dla bezrobotnych, opiekę nad dziećmi i młodzieżą, ubezpieczenia społeczne i ustawodawstwo pracy, równomierny podział dóbr, majątków i dochodów, kontrola państwa i ewentualne przejmowanie przez nie większych przedsiębiorstw, kontrola cen i płacy, nadzór nad spekulacjami, roboty publiczne, elektryfikacja kraju, finansowanie eksportu i importu, pożyczki budowlane, subsydia dla rolnictwa, wspomaganie podupadającego przemysłu.

O ile NEW DEAL ujmował całość życia wewnętrznego, kładąc duży nacisk na rolnictwo, o tyle w dziedzinie wyłącznie odnoszącej się do przemysłu doprowadził do wydania t. zw. N.I.R.A. (National Industrial Recovery Ackt — akt odbudowy narodowego przemysłu), czym wyznaczył nowe tory dla zrozumienia współpracy między państwem, kapitałem a pracą, co miało być wyrazem przyszłościowego życia gospodarczego i społecznego w Ameryce. Zawarte tu zostały podstawy planizacji i centralizacji w przeciwstawieniu wolności gospodarczej ale nie całkowicie usuniętej, lecz wysoce ograniczonej, czego dowodem było pozostawienie pędu do zarobków, w co państwo nie wkroczyło. Centralizacja życia gospodarczego miała swój organ kierowniczy w Waszyngtonie.

N.I.R.A. według oceny ogólnej uchodzi za amerykańską rewolucję gospodarczą, coś w świecie bez precedensu, rewolucję bez wstrząsów wewnętrznych, ideologicznych czy politycznych, co jest zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że dzięki niej w ręce rządu przeszły: kontrola nad pieniądzem, produkcją, pracą i płacą.

Roosevelt powołał komisję kodyfikacyjną, która przepracowała między innymi reformę administracji.

Rooseveltowi przypisuje się również wielką zasługę za zwrócenie uwagi na wychowanie narodu. Z głosami wychowawców liczył się on poważnie. Zachowując zaś swobodę w szkolnictwie i metodach wychowania, podjął próby jego planizacji. Postanowił zażegnać groźbę nieutrzymywania młodzieży na wodzy. Uważał za bardzo istotne wprowadzenie większej dyscypliny.

Odczuwając w swym społeczeństwie do wyżycia się religijnego, nawiązał w r. 1940 stosunki z kościołem.

Dla walki z wyzyskiwaczami zdobył się nawet i na reorganizację Sądu Najwyższego.

Roosevelt nie zawiódł szerokich mas narodu, bo doprowadził do tego, że plutokratyzm został złamany, „big bussiness" stał się niepopularnym, kapitał poczuł się niepewnie, państwo przez zagwarantowanie odpowiedniego odszkodowania przejmowało zakłady przemysłowe (przykład z elektrowniami). Toteż mały i średni obywatel stał wyłącznie za nim.

W życiu wewnętrznym właściwie nie miał opozycji, bo np. przeciwnicy polityczni, za jakich uchodzili republikanie, nie byli w stanie podważyć stanowiska Roosevelta, gdyż w jego mądrej polityce zewnętrznej i wewnętrznej łączył i ich zamierzenia, a nawet sami twierdzili, że ulepszenia socjalne prezydenta sięgnęły zbyt głęboko w rdzeń wielkiego interesu. Toteż Summer Wells, przedstawiciel wielkiego kapitału, stał się pomocnikiem Roosevelta w przeprowadzeniu New Deal.

Że dla Ameryki i świata był to człowiek opatrznościowy, niechaj określi jeszcze jego stosunek do obecnej wojny oraz jego polityka zagraniczna.

Otóż Roosevelt od wojny się nie odżegnywał, lecz życzył sobie, by naród śledził bieg wypadków i sam mu podyktował rozwiązanie tej kwestii. Po wypowiedzeniu wojny, jak mądrą była jego polityka gospodarcza, świadczyła reakcja giełdy i całego życia ekonomicznego Ameryki. Giełda więc odpowiedziała niespodziewanie siłą kupna papierów wartościowych amerykańskich, wyzbywanych przez zagranicę, czym wykazała, jak niezdrowa jest koniunktura wojenna. Wydawane wówczas przez prezydenta ustawy uregulowały opanowanie rynku i nie dopuściły do spekulacji.

Tak odpowiadająca całemu narodowi, bo nie tylko zwolennikom, ale i przeciwnikom, jego zagraniczna polityka bezkonfliktowa znalazła wyraz w stosunku do panamerykanizmu oraz całego świata. Jeśli chodzi o pierwszy — to sami patrzyliśmy, jak za życia Roosevelta 24 amerykańskie republiki zbliżyły się do Stanów Zjednoczonych.

Wiosną roku 1944 Roosevelt zainicjował układ gospodarczy Ameryki z Rosją. Znaczenie tego kroku było niebywałe, bo zrealizowanie go usunęłoby wszelkie możliwe ogniska zapalne o charakterze politycznym dla obu narodów. Przestałaby istnieć lansowana ewentualność starcia się obu organizmów państwowych przez fakt, że Ameryka nie miałaby teraz interesu walczyć o Azję, gdyż w Rosji znajdowałaby dostateczny teren dla lokaty kapitału i zbędnych rąk roboczych.

Dowodem znów okazania roli Ameryki w świecie była międzynarodowa konferencja walutowa w Brettet Woods z lipca 1944 r., gdzie dzięki Rooseveltowi narody świata zostały silniej ze sobą związane i ograniczono spekulację, gdzie udało się naprowadzić Anglię na realizację dążeń do koncentracji życia gospodarczego w rękach państwa. Ameryka więc nie musiałaby się przeciwstawić Anglii, bo ta nie odseparowałaby się przy pomocy rynków zbytu. Dalszą b. wyraźną korzyścią było związanie Chin z tą unią. Wreszcie wielkie znaczenie posiadał fakt ustępstwa samej Ameryki, która jako wierzyciel dała ze siebie wiele, aby odciągnąć organizmy od trzymania się liberalizmu gospodarczego.

Zasługi Franklina Roosevelta dla zwycięstwa i utrzymania się demokracji były naprawdę ogromne.

Sztuka w obozach

Więźniowie jako twórcy



Z albumu austriackiego.

„GOŚĆ Z WOLNOŚCI"

Wielu ludziom, którym w czasie okupacji szczęśliwie udało się uniknąć „zaszczytu" przebywania w jednym z licznych obozów koncentracyjnych, trudno jest zrozumieć, że wśród głodu, cierpień i poniżenia, które zdawało by się bez reszty wypełniały życie więźniów, egzystować mogła sztuka. A jednak sztuka odegrała w obozach ogromną rolę. Więzień, żyjąc w wiecznym naprężeniu i oczekiwaniu na cud, który miał go wybowić, i przynieść mu upragnioną wolność, w sztuce, w twórczości artystycznej znajdował często chwilę zapomnienia i odnajdywał dzięki niej swoją istotę.

Człowiek w pasiaku tworząc, przekonywał się, że jednak jest człowiekiem i wtedy napełniała go nadzieja przetrwania i otucha, tak bardzo potrzebna w obozowym życiu. To też Niemcy nie zachwycali się tym dążeniem więźniów do sztuki,

W ich pojęciu więzień zdradzający zamiłowanie do malarstwa, najlepiej nadawał się do malowania na ścianach bloku, czy osobnych tablicach, ironicznych sloganów jak naprzykład „Arbeit macht frei", lub „Eine lens, deine Tod" itp. Te napisy często ozdobione odpowiednimi widokami, wisiały później w „sztubach", czy w salach rewirowych i swą treścią wzbudzały tylko uśmiech politowania wśród więźniów, gdyż tak się dziwnie składało, że praca, choć ciężka, jakoś nie chciała nikogo uczynić wolnym, a wszy były żywiołem nie do pokonania.

Z tej oficjalnej „twórczości" wynikala tylko jedyna korzyść dla malarza. Mógł zgłosić się po swej pracy do blokowego lub sztabowego po dolewkę lub kawałek suchego chleba.

Ale po za tą oficjalną „twórczością" istniała i rozwijała się w obozach inna twórczość, starannie ukrywana przed niepowołanym wzrokiem esesmanów czy wcibskich „capo". Była to twórczość „dla siebie", a gorącym pragnieniem jej autora było, aby jego dzieło razem z nim przetrwało obóz, stanowiąc po tym na wolności, cenną pamiątkę. W ten sposób powstawały wiersze, rysunki, pieśni, tworzone gdzieś na najwyższym piętrze obozowych łóżek w najmniej widocznej czeluści bloku. Wiersze układano nieraz przy pracy, poruszając rytmicznie kilofem czy łopatą lub pchając wyładowane taczki.

Więzień w takich chwilach tylko ciałem był obecny w obozie. Myśli jego błądziły gdzieś w obłokach, wśród dalekich drzew widocznych na widnokręgu, duchem był na wolności. Z tamtąd brał rymy, układał je w zwrotki i często nagły cios kijem przez plecy przypominał natchnionemu poecie smutną rzeczywistość.

Twórczość taka była w obozach powszechna. Każdy więzień jeśli tylko miał trochę zdolności, pragnął swe przeżycia zamknąć w wierszu, rysunku czy piosence. Ci, którzy nie czuli w sobie powołania do układania rymów, wykorzystywali swe zdolności w innych kierunkach.

I tak wśród więźniów pracujących w warsztatach i fabrykach zbrojeniowych, wyrabiano pierścionki, sygnety, zapalniczki, papierośnice, itp. przedmioty, będące nieraz majstersztykiem sztuki jubilerskiej, tokarskiej, czy ślusarskiej.

Należy pamiętać, że twórczość taka była ostro zwalczana przez Niemców ze względu na to, że poza stratą drogocennego czasu, przeznaczonego na produktywną pracę dla zwycięstwa Trzeciej Rzeszy, niszczono materiał, a nawet gotowe już części do samolotów, czołgów lub armat, a więc popełniano podwójny, a nawet potrójny sabotaż, gdyż przedmioty zakazane robiono narzędziami fabrycznymi.

Zapotrzebowanie na sygnety, czy cygarniczki było ogromne, zarówno wśród więźniów, którzy nie mogli czy też nie umieli sami wykonać jakiejś pamiątki z obozu, jak też wśród esesmanów i pracujących w fabrykach cywilów.

Na eksport szły także piękne lampki nocne, kałamarze, pięknie wypracowane ozdoby z duraluminium, za które odbiorcy płacili żywnością.

Prace te jak wspominaliśmy, wykonywano masowo, i jednocześnie z zachowaniem wszelkich ostrożności, gdyż więzień złapany na tzw. „lewej robocie" z reguły był wyrzucany z fabryki czy warsztatu do najcięższego komanda pracy, a często karany był głodówką, bunkrem lub w wielu wypadkach śmiercią.

Wobec bardzo częstych rewizji i przeprowadzek, wiele obozowych pamiątek zginęła bezpowrotnie i tylko dobrze ukryte lub nielegalnie wysłane na wolność doczekały one dzisiejszych czasów.

Wiele jest jeszcze do pisania na temat twórczości w obozach i niejednokrotnie powrócimy jeszcze do tego tematu, aby bardziej szczegółowo naświetlić pęd więźniów obozowych do sztuki, która była również konieczną do życia jak chleb, tłuszcz ani żadne niemieckie „Verboten" nie mogły zahamować tego pędu, bo gdyby nie sztuka, życie w obozach byłoby jeszcze bardziej beznadziejne i trudne.

Ryszard Leski.

Piękny album austriacki

Na kongresie w Prądze Czeskiej nasi delegaci otrzymali w darze od delegacji austriackiej piękny album drzeworytów, wraz z następującą dedykacją:

Antyfaszystowscy więźniowie polityczni Austrii, bez różnicy klas, stanowiska, stanu i religii, którzy jako bojownicy o wolność i godność człowieczeństwa pozbawieni byli w niemieckich obozach koncentracyjnych przez faszystowkich ciemiężycieli godności człowieka, niosą podziękę sprzymierzonym narodom i państwom, które podjęły i zakończyły walkę o wolność.

Więźniowie ci nigdy nie osłabną w zdecydowanej woli wytępienia resztek faszystowskich pozostałości, jak również występowania z całych sił w obronie wolności, godności, człowieczeństwa i demokracji.

ZWIĄZEK WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH
antyfaszystowskich austriackich obozów koncentracyjnych

W dzisiejszym numerze „Wolni Ludzie" rozpoczynamy reprodukcję najciekawszych plansz.

Dalsze reprodukcje ukażą się w następnych numerach w ramach cyklu artykułów p.t. „Sztuka w obozach".



Z albumu austriackiego.

„OBŁĘD"

JAKUB KOWAL

Idylla więzienna

Mieszkam sobie za kratami —
Za kratami więziennymi
Celę mam na samym dole
Okna, tuż przy samej ziemi.
Za kratami więziennymi
Jest podwórko brukowane,
Pełne zwykle mrocznych cieni
Z rzadka słońcem nawiedzane,
Smutno sobie patrzę na nie
O sens życia bruków pytam
Nocą, czarną z przerażenia,
Jakieś cienie w kącie chwytam.
Nikt mi w celi nie przeszkadza —
Żaden gość nie niepokoi.
Czasem strażnik przez „judasza"
W głąb zagląda duszy mojej.
Wciąż też myślę, kombinuję,
Wzrokiem błądzę po suficie.
Płaczę, tęsknię i wnioskuję,
Że błądziłem całe życie.
To znów innej drogi szukam.
Co zjem — myślę i pchły biję.
Odbierając innym życie .
Cieszę się, że jeszcze żyję.

Artysta za drutami

Mając możność obserwowania rozwoju prac Jerzego Zielińskiego możemy z zadowoleniem stwierdzić, że artysta kroczy drogą dostatecznie przemyślaną i do wyraźnie wytkniętego celu. Jest to talent już zupełnie okrzepły, nie szukający poomacku nowych dróg, tylko świadomie kroczący jedną drogą i to swoją własną. Ta wytrwałość i konsekwencja w dążeniu do raz wytkniętego celu znamionują dojrzałego artystę.

Technika Zielińskiego jest nad wyraz prosta, operuje on świadomie światłościami. Kompozycje jego rysunków nie są przeładowane zbytecznymi szczegółami drugoplanowymi, widzimy na nich tylko to, co artysta chce przedstawić, reszta jest niczym innym tylko tłem. Tło to zawiera jedynie elementy konieczne dla określenia rzeczywistości i służby do uwypuklenia zapomocą świateł i cieni istotnego motywu. Jeżeli rysunki artysty oglądamy już nie poraz pierwszy, to jest wtedy, kiedy oswoimy się z ich tematyką to te właśnie właściwości jego talentu uzmysławiają się nam nieodparcie.

Postacie kompozycji nie mają nic wspólnego z wytworami chorej wyobraźni czy bujnej fantazji. Są one najrealniejszym odzwierciadleniem rzeczywistości. Dla wielu może być to niezrozumiałe i mogą oni być skłonnymi uważać je za artystyczną przesadę — dla tych należy stwierdzić, że, niestety rzeczywistość i to codzienna rzeczywistość taką była.

Tematyka artysty jest ściśle zamknięta, drutami obozu koncentracyjnego. Jest to niezmiernie charakterystyczne dla każdego byłego więźnia to tkwienie korzeniami w okresie kiedy było się „Häftlingiem", ta niemożność oderwania się od tego okresu. Przeżycia w obozach koncentracyjnych tak głęboko wryły się w psychikę każdego kto tam był, że wyrwanie się z tego jakgdyby zaczarowanego kręgu będzie wymagało dłuższego okresu czasu. Zwłaszcza dla artysty, którego przeżycia, z natury rzeczy, były głębsze. I te przeżycia muszą być gruntownie jeszcze raz przetrawione, by zrobić ten ostateczny krok w nowe życie. Widzimy, że Zieleziński głęboko tkwi w przeżyciach z tego okresu i sądzimy, że skieruje swoją działalność artystyczną w kierunku innej tematyki nie prędzej aż dojrzeje w nim pełnia przemyśleń z okresu pobytu w obozach, zanim praca jego nie da mu rozwiązania zagadnień z nimi związanych, zanim dla niego samego temat ten nie będzie całkowicie i bez reszty rozwiązany.



Rys. Jerzy Zieleziński.

Więzień nr 10.942

Nokturn

(pamięci Stanisława Dubois)

Bukowy las zazielenił rankiem
wiosną, majem, błękitem, nadzieją.
... I zabolało wspomnienie
wątłym kwiatem jabłoni.
Przywaliło, przygniotło
tonną ziemi naniesionej tragą,
ciężarem z Steinbruchu kamieni,
o które za Postenketta
dzwonił słowik majową nocą
poematem miłości Goethego.

I tyle wspomnień po cóż?
— gdy tu —
głód, kij i ból...
— a tam —
wiosna, jodłowy las...
... ojciec mozołem zgarbiony
pługiem odwala skibę za skibą,
aby starczyło chleba!
Ojczyzna!

Tam —
wiosna nadziei.
A żyto, własnym serdecznym trudem,
chlebem rośnie!

Tu —
zamknięto przestrzeń,
wymierzono czas, zadrutowano spojrzenie
— świat więzieniem!

Tam —
słowik wypłakał wieczną miłość.
A noc gwiazdami ściszyła cały smutek ziemi.
I wiatr szumi najciszej
matczyną kołysankę
na dzień dobry i na dobranoc.

Tu —
dym z krematorium
zamulił niebo,
zatruł dusze
i ziębi codziennie obcym, ostrym d[illegible]..

Tam —
... wiatr chojarami, brzeziną
nuci chłopską śpiewankę
o polskiej doli...
Wierna rzeka śpiewa Sole, Soła — Wisło
chopinowską etiudę
o zagubionym polskim szczęściu —

Tu —
salwa c. k. m. przetrąciła ciszę,
zabiła horyzont.
I czaszka mego towarzysza
świeci oczodołami twardo
w stronę ziemi, co dziś być musi:
„od dłoni do dłoni" —
...i tylko płacz gazowanych dzieci zaginie
nieutuloną skargą...

Wiatr nawiał wspomnień,
zapachniał puszczą
i męką zagubionej młodości...
Ojczyzna —
Mario —
wsłuchaj się w ciszę świętokrzyskich lasów,
weź ją w dłonie
— i unieś —
... to bierzesz myśli, smutek, tęsknotę i wieś
— wszystkie moje ojczyzny.

„Oj zabujały siwe łabędzie po wodzie
i zapłakali młodzi daleko w pochodzie. —

Uleciała, odbiegła miłość i cisza.
Runął krwawy grad
miotaczy, szrapneli i kul,
a deszcz kulomiotów ostry i zły
posiekał ciszę, przegonił sine mgły
i zamienił ojcowiznę w Piekło...

Ta ziemia łysogórskich lasów
na pagórach brzezin,
Pilicy i Nidy zgrzebny bandosi przyśpiew,
to twojej i mojej miłości
koniec i początek.
Ojczyzna!
... przypatrz się, pokochaj i nie zapomnij!

— Tu my...
z ojczyzny, z miłości
została tylko:
wolność marzenia
i sny o Tobie —
aby w pogardzie trwać
Na polskim ugorze
góruje rosnąc zielona sosna
młody las
Ja, z dnia na dzień
nienawiścią tężeję w stal i rosnę!
I codzień mocniejszy i większy
CZEKAM — GOTÓW!

Auschwitz 1941.

Buchenwald, maj 1943.

Czeskie braterstwo

Kongres b. Więźniów Politycznych w Pradze

W dniu 2 go maja rb. rozpoczął się w Pradze drugi zjazd Czeskiego Związku b. Więźniów Politycznych. W otwarciu Zjazdu wzięli udział liczni przedstawiciele rządu z premierem Klementem Gottwaldem na czele oraz ambasadorowie ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji i Polski, posłowie Belgii, Holandii i Włoch, i charge d'aafaires Rządu Hiszpanii Republikańskiej. Z zagranicznych gości obecni byli: Prezes Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych i kierownicy oddziałów z Francji, Polski, Austrii i Holandii.

Zjazd zagaił prezes czeskiego Związku — Ladislav Kopriva, po czym przemawiali kolejno: Wiceprezes czechosłowackiego zgromadzenia ustawodawczego Petr, minister Obrony Narodowej gen. Svoboda i goście zagraniczni. Z ramienia Sekretariatu Generalnego FIAPP przemawiała kol. Krystyna Zywulska, Wiceprzewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych. W imieniu Zarządu Głównego Polskiego Związku zabierał głos dr. Tadeusz Chromecki — członek Zarządu Głównego.

Po przemówieniach gości zagranicznych zabrał głos Klement Gottwald, który pozdrowił Zjazd w imieniu rządu czechosłowackiego. Zaznaczył on na wstępie, że w dobie obecnej Związek b. Więźniów Politycznych jest ważnym czynnikiem politycznym w Republice Czechosłowackiej.

Zadaniem Związku, stwierdził Klement Gottwald, jest czuwanie nad testamentem milionów więźniów z obozów koncentracyjnych, w pierwszym rzędzie przez pracę nad utrwaleniem solidarności narodów słowiańskich, zapoczątkowanej w więzieniach i obozach z Rosjanami, Polakami i Jugosłowianami.

W drugim dniu przeprowadzono szeroką dyskusję, której najważniejszymi punktami było:

1) konsekwentne ukaranie wszystkich Czechów, winnych zbrodni ukrywania Niemców,

2) złożenie zeznań przez niektórych więźniów politycznych jako świadków przed sądami narodowymi ludowymi,

3) przymus pracy dla wszystkich członków rodzin obywateli niemieckich, zawodowców, szczególnie na roli,

4) uzyskanie pełnego prawa do członkowstwa dla wszystkich, którzy byli prześladowani ze względu na rasę.

Przedstawiciele poszczególnych państw omawiali ponadto straty i ofiary, jakie poniosły ich narody z powodu wojny. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Równocześnie ze Zjazdem b. Więźniów Politycznych odbył się zjazd podopiecznych — wdów i sierot po pomordowanych przez Niemców. W zjeździe wzięła udział żona prezydenta Benesza. Z ramienia Polskiego Związku przemawiała kol. Zywulska.

Oba Zjazdy zakończono wielką manifestacją w dniu 4 maja rb.

Do nabycia wszędzie!

ŚWIAT I POLSKA

Tygodniowy przegląd polityki międzynarodowej

Cena egz. zł. 15.—

Prenumerata kwartalna zł. 150.—

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

Konto P.K.O. I-4490.

Nasz wspólny wróg zostanie należycie oceniony

Przemówienie Krystyny Żywulskiej przedstawicielki Sekretariatu Generalnego F. I. A. P. P.

W imieniu Sekretariatu Generalnego Federacji Międzynarodowej byłych Więźniów Politycznych witam najserdeczniej Zjazd Czeski.

Jesteśmy głęboko przekonani, że nie ma w tej chwili żadnej Waszej myśli, postanowienia lub uchwały, pod którymi my więźniowie polscy nie moglibyśmy się podpisać. Jesteśmy przekonani, że byłe więźniarki i więźniowie czescy, z których ogromnym poczuciem solidarności i niezwykłym uspołecznieniem stykaliśmy się nieraz w warunkach obozowych, i teraz na wolności wiedzą dokładnie o co walczą, jakie zadania ma do spełnienia Związek Więźniów każdego kraju, jakie i Federacja Międzynarodowa.

Wiemy o tym, że tu w Czechosłowacji możemy się nie obawiać, że nasz wspólny wróg jaki był i jest — faszyzm, nie zostaje należycie oceniony. Wiemy jak bardzo Czesi dziś potrafią ocenić pokój — najwyższe dobro, którego tak bardzo pragną przede wszystkim narody niegdyś okupowane przez faszyzm niemiecki. Wiemy również, że Czesi należą do narodów świadomych przyczyn i źródeł wojny.

My, byli więźniowie polityczni obozów koncentracyjnych mamy prawo i obowiązek żądać denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec, bo myśmy na własnej skórze odczuli skutki popierania systemu grozy i ucisku.

Musimy korzystać z każdej okazji i przypominać wszędzie o zbrodniach faszystowskich. Musimy wołać tak głośno, aż głos nasz poruszy nawet sumienia tych, którzy niemieckiej okupacji nie zaznali.

Nie powinniśmy spocząć, póki istnieje najmniejsza groźba powtórzenia tak dobrze znanego nam koszmaru.

Nie powinniśmy spocząć póki naszą międzynarodową siłą, naszą więźniarską solidarnościa, naszym tragicznym świadectwem nie pokonamy wszelkich prób nowej agresji.

Jesteśmy szczęśliwi, że dzięki Zjednoczeniu Słowian z inicjatywy i pod egidą Związku Radzieckiego nie ma żadnych sporów między naszymi krajami.

Zapewniam Was, że wielka radość ogarnęła wszystkich byłych więźniów w dniach, gdy gościł u nas Rząd Czeski, kiedy zawierano pakt przyjaźni.

Życzymy Wam pomyślnych obrad w atmosferze serdeczności i zrozumienia tych ideałów postępu i demokracji, za które zginęły miliony naszych sióstr i braci w hitlerowskich obozach śmierci.

Z nimbu apoteozy pod szubienicę

Rozwiana legenda

Który z nas oświęcimiaków nie pamięta wysokiego, eleganckiego SS-mana, o którym mówiło się, że udaje tylko, że nie umie ani słowa po polsku. Stał prawie zawsze koło „Bluckfuehrerstuby" lagru „D" w Birkenau, kiedy komanda szły do pracy, a potem przyjmował defiladę powracających z pracy cieniów i tych, którzy już iść nie mogli, podtrzymywani pod ręce przez niemniej wyczerpanych, chwiejących się na nogach towarzyszy.

Spoglądał z góry na przeciągające przed nim z przylepionymi rękoma do boków pasiastych mundurów, nie widząc ludzi, tylko tłum oddany pod jego nie mające odwołania rozkazy.

Mówiono nawet o nim, że nie jest jeszcze najgorszy. Podobno nawet, że kiedyś ujął się nawet za katowanym więźniem, nie widziano również, żeby sam własnoręcznie uderzył kogoś, ale...

Kiedy do Birkenau zaczęły przybywać masowo transporty żydowskie z Węgier, Schwarzhuber stał na peronie obok obozowego lekarza Tilo w otoczeniu innych SS-manów i kierował niedbałym ruchem ręki ludzi na życie i na śmierć.

Potem przed krematorium zajeżdżał miniaturową Simką, dozorował osobiście kiedy wpędzano do wnętrza komór gazowych ogłupiały tłum.

Kiedy do wnętrza komór spadały przez otwory puszki z trującym gazem Schwarzhuber podchodził sam do okienka, lub stawał na pokrytym trawą kopcu maskującym komorę i patrzał na przegub dłoni, sprawdzając ile czasu upłynęło od chwili rzucenia śmiercionośnego ładunku.

On wreszcie dawał ręką znak, że to już koniec i zawsze prawie miał rację, spod ziemi lub spoza grubych murów nie dochodził już najmniejszy dźwięk.

Patrzył obojętnie na to, co się działo w wielkiej fabryce zbrodni, przechodził nie widząc stosów zsiniałych ciał, lecz jednocześnie przydzielał wspaniałomyślnie chlebowe culagi dla ciężko pracujących i osobiście sprawdzał stan sanitarny bloków, w których choć roiło się od insektów, nie miały prawa istnieć wszy. Podczas wielogodzinnych „Entlausungów" wszy tępione też były niemiłosiernie razem z ludźmi.

Ogólna opinia więźniów mówiła, to jest porządny Niemiec.

Porządny Niemiec częstokroć raczył rozmawiać z prominentami w pasiastych kurtkach i odprasowanych na kant spodniach, porządny Niemiec patrzył przez palce na to, jak „organizowali", porządny Niemiec wiedział bowiem, że usankcjonowana przez społeczeństwo więźniarskie „organizacja" to jeszcze jeden element destrukcyjny, który w przyszłości może zaważyć ciężko na psychice wrogów narodu panów.

Wokół tego porządnego Niemca wyrosła też dzięki pewnej sympatii więźniów, zwłaszcza sympatii jaką go obdarzali specjalnie prominenci legenda, która narodziła się zresztą po uwolnieniu więźniarskiego tłumu przez wojska sprzymierzone.

Opowiadano, że dnia pewnego Schwarzhuber przybył do jednego z obozów parę miesięcy przed uwolnieniem go. Podczas tej wizyty zwołano przed Blockfuehrerstubę wszystkich oświęcimiaków. Przerażonym więźniom, którzy przypuszczali, że zostaną zlikwidowani jako świadkowie oświęcimskich zbrodni, Schwarzhuber kazał wydać po puszce konserw i po bochenku chleba.

Ot porządny Niemiec.

Potem jak głosi legenda, kiedy wokół obozu zawrzała bitwa i Niemcy zaczęli cofać się w popłochu, przed barakiem oświęcimiaków zjawił się oficer SS-mański. Był nieogolony i brudny, nie poznali go, lecz on wmieszał się w tłum więźniów. Byłem dla was dobry, powiedział po polsku, musicie mnie pomóc. Wydajcie mi przychylną opinię. Jestem ślązakiem, nazywam się Jakubowski. I tak według legendy miał ocaleć jeden z oświęcimskich władców.

Lecz była to tylko legenda, legenda, której uwierzyło wielu.

Dzieje Schwarzhubera poszły innymi torami. Po ewakuacji Oświęcimia został odkomenderowany jako wypróbowany i oddany sprawie członek SS do obozu kobiecego w Ravensbrueck.

Jako zastępca głównego komendanta obozu, podobnie jak w Birkenau, przemierzał bloki pilnując wzorowego porządku, tak samo jak w Birkenau uczestniczył w selekcjach do komór gazowych, i tak samo jak tam z zegarkiem w ręku stał przed okienkiem komory gazowej, oczekując na ostatnie tchnienie mordowanych ludzi.

Aresztowany przez władze amerykańskie stanął przed sądem razem z 14 innymi przestępcami z Ravensbrueck i razem z nimi został skazany na karę śmierci.

Nawet sąd amerykański wykazujący tyle pobłażania dla wojennych przestępców, musiał uznać jego winę. Dzisiaj już żaden z byłych, obozowych prominentów nie może powiedzieć o nim, że był to porządny Niemiec.

Kongres podopiecznych

Związku Czechosłowackiego

Równocześnie z obradami Kongresu Czechosłowackiego Związku b. Więźniów Politycznych Faszyzmu obradował w Pradze Kongres podopiecznych Związku.

Na kongres ten przybyły kobiety, starcy i dzieci, którzy stracili swych opiekunów i żywicieli w kaźniach hitlerowskich.

Tłumy podopiecznych nie tylko wypełniały obszerną salę, lecz również gromadziły się na zewnątrz.

W obradach wzięli udział delegaci i delegatki wszystkich niemal państw, które przeszły przez piekło obozów i więzień.

Z ramienia Polski wystąpiła Krystyna Żywulska, która wygłosiła następujące przemówienie.

W imieniu Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych i sekretariatu Międzynarodowej Federacji mam zaszczyt przywitać wdowy i sieroty po poległych czeskich bohaterach, jak również Panią Prezydentową Beneszową, honorowego członka Związku b. Więźniów.

U nas w Polsce nie ma rodziny, która nie byłaby rozdarta, u nas podopieczni liczą się na miliony i dlatego my Polacy najlepiej rozumiemy Waszą tragedię, Wasze przeżycia i Wasze straty nie do zastąpienia.

My więc wraz z Wami i wdowami po poległych w innych krajach winniśmy tworzyć wielką, zgodną rodzinę. Chociaż ból nasz jest wielki, nie wolno nam załamyawć rąk, ale musimy być czujne i z doznanych ciężkich doświadczeń wyciągnąć konsekwencje.

Musimy dbać o to, żeby nasze dzieci miały przed sobą jasną przyszłość.

Pamiętajmy o tym, że rola kobiety w budowaniu światowego pokoju jest olbrzymia, a zwłaszcza takiej kobiety, która straciła w tej wojnie towarzysza swego życia, ojca swoich dzieci.

Pamiętajmy o tym, że Ci wszyscy mężowie Wasi i Bracia ze wszystkich krajów okupowanych przez Niemcy zginęli katowani, męczeni z jedną myślą, z jednym westchnieniem, z jednym okrzykiem „Śmierć faszyzmowi"!

Jeśli naszą postawą, wobec wszystkich zagadnień nie wykonamy Ich testamentu, będzie to znaczyło, że krew Ich, ta krew nam najdroższa, została przelana naprózno.

My kobiety polskie, czeskie, więźniarki, wdowy i sieroty ślubujemy i czuwać będziemy nad realizacją jednego z najważniejszego naszego hasła: „Nigdy więcej wojny".

»Nie będzie

„Żadnej tolerancji dla agresywności niemieckiej"

Przemówienie Dr Tadeusza Chromeckiego, Delegata Polskiej Federacji Byłych Więźniów Politycznych na Kongres czechosłowacki Byłych Więźniów Politycznych.

W imieniu Federacji Polskiej Byłych Więźniów Politycznych mam zaszczyt powitać w Złotej Pradze Kongres Byłych Więźniów Politycznych Republiki Czechosłowackiej.

Po tylu latach cierpień i upokorzeń, które przechodziliśmy wspólnie w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych — ten słoneczny dzień jest jednocześnie momentem zwycięstwa i triumfu. Zarówno Czechosłowacja jak Polska złączona braterskim sojuszem państwowym w ramach Słowiańszczyzny widzi sprawiedliwość, która zapanowała w naszych ojczyznach.

Narody słowiańskie, które były skazane w razie zwycięstwa hitlerowskiego na całkowite wyniszczenie są jakby sejsmografem, wyczuwającym najmniejsze nawet drgnienie odradzającego się germanizmu. Potęga militarna najeźdźcy niemieckiego została zdruzgotana, to jednak ten nasz, słowiański sejsmograf zaczyna wyczuwać, że hydra germańska szuka nowych możliwości odrodzenia się i dlatego niech i ten kongres będzie nowym ostrzeżeniem, przeciwstawieniem się wszelkim próbom zakłócenia pokoju światowego.

Naszym hasłem niech będzie okrzyk:

Żadnej więcej wojny! Żadnej tolerancji dla agresywności niemieckiej. Niemcy, jak powiedział min. Rzymowski, „byli zawsze niewierni danym słowom, zawsze natomiast wierni swej agresywnej przeszłości".

Przywożę Wam, drodzy przyjaciele, pozdrowienia od zniszczonej i bohaterskiej Warszawy dla Waszej Złotej i pięknej Prągi.

Niech mi będzie wolno zakończyć to moje krótkie przemówienei osobistym wspomnieniem:

Był to rok 1940—1941. Ciemna noc niewoli hitlerowskiej. W obozie koncentracyjnym Sachsenhausen - Oranienburg, bardzo blizko, po przyjacielsku żyliśmy ze studentami czeskimi, którzy 28 października 1939 r. podnieśli bohaterski bunt przeciw tyranii hitlerowskiej.

Czy to w pracy, ciężkiej pracy obozowej czy to podczas niedzielnych rozmów, czy też w razie choroby więźnia, braterska dłoń studenta czeskiego spieszyła nam z pomocą.

Nieraz sam osobiście otrzymywałem od brata Czecha kawałek chleba, który nas ratował od głodowej śmierci.

Wznoszę okrzyk na cześć bohaterskich studentów czeskosłowackich, na cześć więźniów politycznych Waszego Kraju, znajdujących się zawsze w pierwszym szeregu, kiedy chodzi o wolność i demokrację!

W imię braterstwa i solidarności

Polacy i Czesi we wspólnym zarządzie

Jeszcze do niedawna nie wszyscy Polacy b. więźniowie polityczni na terenie Czechosłowacji należeli do Związku b. Więźniów Politycznych i nie korzystali z pomocy Rządu Czechosłowackiego. — Dziś Polacy b. więźniowie nie tylko są członkami Związku i korzystają z opieki i pomocy — ale wchodzą w skład Zarządów Kół.

Przed kilku dniami w Morawskiej Ostrawie odbyła się konferencja Okręgowego Związku b. więźniów politycznych przy udziale Czechów i Polaków.

Do nowego Zarządu weszli zarówno Czesi jak i Polacy. Fakt ten jest wynikiem przeprowadzonych rozmów pomiedzy Czeskim Związkiem b. Więźniów Politycznych a Polskim i konsekwencją podpisanych umów pomiędzy obydwoma Związkami.

Jesteśmy przekonani, że współpraca Czechów z Polakami w Okręgu Morawsko- Ostrawskim niedługo da jak najlepsze rezultaty czego im jak najserdeczniej życzymy.

Okręg Ostrawsko - Morawski liczy 10.000 członków, zrzeszonych w 81 miejscowych grupach.

4 spotkania

Dr Tadeusz Chromecki
(Sachsenhausen nr. 23800)
Przewodn. Delegacji Polskiej na Kongres Międz. b. więźniów politycznych.

Pierwsze spotkanie.

Na kilka miesięcy przed wojną 1939 r. Heinrich Himmler rewizytował w Warszawie szefa policji gen. Kordiana Zamorskiego. Wykorzystał pozór tej wizyty, aby z polecenia Hitlera i na życzenie Ribbentropa podsunąć nam myśl oddania Gdańska Niemcom, za co łaskawie popieraliby nas w zabezpieczeniu interesów na Rusi Przykarpackiej. W trudnościach, które tam mieliśmy, poznaliśmy łatwo rękę pruską. 37-letni Himmler był... miły, gładki, uprzejmy i chytry, gdy sunął cicho po dywanach MSZ.

Misja dyplomatyczna gestapowca nie udała się jednak, Polska odrzuciła propozycję.

Małe, bystre oczki, patrzące przez binokle ze sprytem prowincjonalnego buchaltera, wyrażały złość i zawziętość.

* * *

Drugie spotkanie: koniec kwietnia 1940 r.

Na Pawiaku szum, bieganina. Ktoś bardzo „ważny" przyjeżdża na inspekcję z Berlina. Wypędzają nas brutalnie z celi. Na ciemnych korytarzach Pawiaka ustawiają w trzy długie rzędy. Dostaję się w ostatni rząd, niedaleko od lampy więziennej. Co chwilę przychodzą gestapowcy robić próbę powitania i bezpieczeństwa: „Baczność, czapki zdjąć".

Przychodzi i na nas kolej. Najpierw wchodzi gestapowiec z ręcznym karabinem maszynowym, gotowym do strzału. Rzuca na nas uważne spojrzenia, palec trzyma na cynglu. Dalej oficerowie, a za nimi... waleczny szef gestapo — Himmler — ten sam, ze śliskich posadzek MSZ Za nim postępują inni bożkowie z Olimpu hitlerowskiego. Nie brak i szefa gestapo warszawskiego, Meisingera, późniejszego kata i mordercy gheta warszawskiego, którego ręka sprawiedliwości dosięgła ostatnio aż w Japonii. Ostre spojrzenia ślizgają się po twarzach więźniów. Himmler wyciąga mnie wzrokiem z ostatniego szeregu. Zadaje kilka krótkich pytań:

— Nazwisko, imię?

— Chromecki Tadeusz.

— Lat?

— 36.

— Zajęcie?

— Radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Po czym krótki dialog o przebiegu służby. Pewne poruszenie w orszaku Himmler zwraca się do podwładnych wymiana zdań, — a potem do mnie z ironią:

„Schad' nichts (nic nie szkodzi)"

Macha ręką, idzie dalej. Mój los został przypieczętowany — pójdę do obozu na nieokreślony czas wraz z innymi współwięźniami.

Zaczepił również chłopca 16-letniego zapytaniem, za co został aresztowany. Chłopiec odpowiedział przez tłumacza, że nie wie. Wywołało to niezadowolenie u naczelnego szefa gestapo, wzruszenie ramion i sarkastyczną uwagę.

W korytarzu było ciasno, na pół ciemno. Niejednemu z nas przychodziła do głowy myśl rzucić się na kata, zadusić go wraz z orszakiem. Ochrona nie zdążyłaby nawet zarepetować. Ale potem gestapowcy rozstrzelili setki, tysiące, dziesiątki tysięcy Polaków Bogu ducha winnych. Ten łajdak — naczelny szef gestapo nawet nie wiedział, że tylko wzgląd na i n n n y c h Polaków ocalił jego podłe życie.

Wizyta Himmlera zapowiadała szybką zmianę naszego losu — wyjazd w nieznane, na katorgę...

* * *

Lato 1940 r. Oranienburg, obóz cegielnia. Przyjeżdża nadzwyczajna inspekcja. Zaczęło się czyszczenie, pucowanie, chowanie braków. Zakłamanie, blaga, obłuda. Wszyscy chorzy zostali wypędzeni do kwarantanny, zamknięci na 4 spusty, aby nie psuli ogólnego obrazu. Piękne kwiaty zwisają przed czystymi, zielonymi barakami. Wewnątrz idealny porządek. Do takich rezultatów dochodzi.. zbawcza polityka gestapo. W bloku tylko czterej ludzie. Na każdym skrzydle po dwóch kryminalistów reszta pracuje... ze śpiewem. Biegną, tak się rwą do pracy.

W izbie chorych pustka. Kilku zdrowych, rozwalonych na ławkach, wygrzewa się w słońcu. W ogóle raj. Nawet jak gestapowcy przechodzą, to chorzy nie wstają, taki to oni mają szacunek dla choroby więźnia.

więcej wojny«

Pokłosie historycznego Kongresu Federacji b. Więźniów Politycznych

Pod powyższym tytułem zamieścił min. Świątkowski w „Robotniku" z dn. 17 bm. uchwały II Kongresu b. więźniów politycznych.

II Kongres Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych. Faszyzmu (FIAPP-u), odbyty niedawno w Paryżu, wzbudził zainteresowanie w szerokich kołach politycznych ze względu na pozytywną rolę jaką Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych (FIAPP) spełnia w dziele utrwalenia pokoju, wolności i demokracji w Europie.

FIAPP jest międzynarodówką b. więźniów politycznych faszyzmu, reprezentującą 18 narodów Europy. II Kongres FIAPP-u miał charakter konstytucyjny: uchwalił on statut, który obecnie stanowi trwałą podstawę prawną działalności tej międzynarodówki b. ofiar barbarzyństwa faszyzmu.

Kongres wyłonił 6 komisji (statutową, polityczną, organizacyjną, finansową, historyczno-propagandową i socjalną). Komisje po przepracowaniu zgłoszonych wniosków zaproponowały szereg uchwał, które zostały uchwalone przez plenum kongresu. Przewodnictwo komisji statutowej otrzymała Polska.

IDEA WOLNOSCI I POKOJU

Kongres zwraca się do wszystkich państw demokratycznych z apelem o zastosowanie wszystkich możliwych środków celem ochrony i umocnienia idei wolności i pokoju. By ofiary wielu milionów bohaterów i męczenników nie były daremne, należy przede wszystkim — przy użyciu wszelkich sił — na całym świecie zlikwidować z korzeniami faszyzm jawny i zamaskowany.

Delegaci stwierdzają, że możność dalszego rozwoju faszyzmu zależy od pomocy, jakiej m. in. doznawał on i doznaje od międzynarodowych trustów. Protestują przeciwko okazywaniu łaski i przebaczenia pewnej ilości zbrodniarzy norymberskich i katów obozowych.

Piętnują wszystkich niemieckich magnatów finansowych i przemysłowych, jako szczególnie odpowiedzialnych za wojnę i wszystkie zbrodnie, popełnione przez hitleryzm. Żądają wydania zbrodniarzy wojennych, celem osądzenia ich w państwach, gdzie popełnili zbrodnię. Delegaci Kongresu zdecydowani są w państwach, gdzie sprawa ta nie została uregulowana walczyć w dalszym ciągu aż do całkowitego oczyszczenia świata i ukarania zdrady. Zobowiązują też kolegów-adwokatów do nie podejmowania obrony zdrajców i kolaborantów (wyłączając obronę z urzędu) przed trybunałami sprawiedliwości.

Delegaci zwracają się do wszystkich narodów demokratycznych, by nie dopuściły do zapomnienia potwornych zbrodni, popełnionych przez faszyzm i nie pozwoliły na powtórzenie się w jakiejkolwiek części świata warunków politycznych i gospodarczych, któreby umożliwiły narodzenie się reżimu faszystowskiego; on bowiem odpowiedzialny jest za wszystkie popełnione okrucieństwa, które dowiodły jego całkowitej pogardy dla człowieka, prawa i uczuć ludzkich.

DOWODY DOBREJ WOLI NIEMCÓW

Delegaci stwierdzają, iż warunkiem przyznania narodowi niemieckiemu zaufania musi być danie przez niego dowodów dobrej woli — przez akceptację: całkowitego rozbrojenia, rzeczywistej denazifikacji, realnej demokratyzacji, odszkodowań i całkowitego uznania wszystkich postanowień poczdamskich.

Kongres domaga się przyjęcia delegata FIAPP-u przez Organizację Narodów Zjednoczonych dla nawiązania ścisłej współpracy przy ustalaniu pokoju w świecie, w szczególności brania udziału w rozwiązaniu problemu Niemiec.

Delegaci, wierni przysiędze, danej drogim im umarłym, ustalają wyżej wymienione wytyczne polityki i dążeń Federacji uznając je dla siebie za obowiązujące i stwierdzają, że Federacja nie ustanie w pracy, dopóki nie zatriumfują wielkie idee ludzkości: Demokracja i Pokój.

Kongres przyjął rezolucję ostro potępiającą faszystowski reżim gen. Franco w Hiszpanii. FIAPP użyje wszelkich środków do obalenia tego ustroju i zapewnienia zwycięstwa republice. FIAPP wystąpi o zerwanie wszelkich stosunków z reżimem faszystowskim gen. Franco przez te państwa, które jeszcze tego nie uczyniły i o uznanie jako jedynie legalnego i godnego uznania przez naród hiszpański — rządu republikańskiego.

Kongres przyjął rezolucję, potępiającą monarszo-faszystowski reżim w Grecji, protestując przeciwko aresztowaniom, deportacjom i niszczeniu najlepszego elementu spośród tych, którzy w pierwszych szeregach walczyli o wolność Grecji, stwierdzając, że ci, którzy współpracowali z nazistami, obecnie dzięki protekcji obcych państw zajmują naczelne stanowiska w Grecji.

Henryk Świątkowski



pułk. Lanschot, Holender

KRYSTYNA TARASIEWICZÓWNA

Droga do Wolności

Była już tak blisko, że zdawało się nieunikniona.

Jeszcze parę minut, a kolumna wlokących się piątkami więźniarek minie Jadwigę. Na końcu jedzie raportführer z ręcznym karabinem maszynowym i dobija te, które wysunąwszy się z szeregu, padają z wyczerpania na brzegu szosy.

Jadwiga słyszy te pojedyncze, ale częste wystrzały, usiłuje się podnieść i iść, ale znów osuwa się na ziemię. Zdaje sobie sprawę, że zbliża się kres jej drogi do Wolności.

Przechodzą już ostatnie szeregi, minęło ją wiele koleżanek. Patrzy na nie apatycznie, pół leżąc.

Nagle nad zrezygnowaną dziewczyną nachyla się siwowłosa kobieta, energicznym ruchem chwyta ją za ramię, podrywa z ziemi i ciągnie za sobą.

— Jadwigo, tam — w wolnej od Niemców Warszawie, na gruzach waszego domu czekają na ciebie rodzice!... Matka modli się o twój szczęśliwy powrót i czeka... i wierzy.... a ty, teraz... Wolność się zbliża... patrz... łuny...

— Słuchaj, rwą się pociski — to detonacje z pola walki, front jest tuż, tuż za nami.

Dobra, dzielna pani Oleńska i jej córka Anka wlpką Jadwigę ze sobą.

Jeszcze parę ciężkich do przebycia kilometrów i postój.

Wyczerpane kobiety resztkami sił, jedna przez drugą, wciskają się do dużej, pustej stodoły, by zdobyć w niej skrawek miejsca i rzucić się na twarde klepisko. Kilkadziesiąt mniej wytrzymałych na głód, a energiczniejszych i odważnych kobiet urządza wyprawę na pobliskie kopce. Nerwowo rozgrzebują ziemię, słomę i drżącymi rękoma wyciągają ze środka kartofle.

Opodal w stodole czekają głodne towarzyszki, trzeba „zorganizować" jak najwięcej, aby się z nimi podzielić.

Nagle w gromadę zdobywczyń pożywienia padają strzały.

Kobiety zrywają się i z obłąkańczym przerażeniem biegną w stronę stodoły.

A strzały padają — padają ciągle w stronę kopców.

Za chwilę zostały przy nich tylko te kobiety, które już nie zdążyły odbiec. Leżą teraz w bezruchu, obojętne na wszystko, co je otacza.

Jedna tylko, młoda dziewczyna — francuska, daje znaki życia.

Nim umrze, czeka ją jeszcze kilka godzin strasznych męczarni.

Kula trafiła w usta i przeszyła gardło.

Jeden ze strzelających przed chwilą SS-owców podchodzi do konającej, podnosi leżący przy niej mały woreczek z kartoflami i odchodzi na bok, gdzie stoi matka dziewczyny.

— Masz od córki — rzuca nieszczęśliwej staruszce pod nogi krwawą zdobycz, zapłaconą życiem jedynaczki.

Tak przez krew i łzy, przez trud nieludzki i przez głód wiodła droga z obozu ku wolności.

Byłyśmy już u kresu sił, gdy przyszło wyzwolenie.

Wróciłyśmy do kraju.

Dziś, na gruzach dawnej, powstaje nowa Polska.

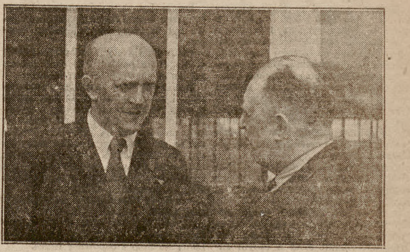
My, którzy przeżyliśmy piekło hitlerowskich obozów koncentracyjnych, więcej niż ktokolwiek inny powinniśmy pracować nad odbudową kraju i utrwaleniem pokoju; bo któż bardziej ma cenić wolność, jak nie ci, którzy w najbezwzględniejszy i najokropniejszy sposób byli jej pozbawieni.

Dziś, w drugą rocznicę zwycięstwa i wolności, wysoko nad nami wznoszą się biało - niebieskie, pasiaste sztandary i łopotem mówią o zwycięstwie prawdy nad fałszem i życia nad śmiercią; a mieniące się na nich czerwienią trójkąty, to nie tylko symbol tych, które nosiliśmy w obozach naszych obok numeru. Czerwień trójkąta, to symbol krwawej ofiary tych, którzy nie przetrwali.

Czerwień trójkąta ma dla nas jeszcze jedno znaczenie:

Za drutami obozów nie teoria książek, nie wiece i nie szkoła partyjna, ale twarde życie uczyło nas demokracji.

Jednako trudne warunki, głód i ciężka praca zbratały z sobą ludzi wszystkich narodowości, wszystkich wyznań i wszystkich klas społecznych. Dla nas czerwień trójkąta, to symbol walki • Wolność, Niepodległość i Demokrację.



Ladislav Kopriva, Prezes Związku Czechosłowackiego

Krwawi oprawcy staną wkrótce przed sądem

W pierwszych dniach sierpnia br. rozpocznie się na terenie obozu oświęcimskiego największy w Polsce proces przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 100 SS-manów z załogi obozu z następcą Hoessa Lebehenschlem oraz lekarzami: Zentkellerem i Krämmerem na czele.

Do Oświęcimia wyjechała specjalna komisja, która zajmuje się przygotowaniem na miejscu strony technicznej procesu. Sala sądowa zostanie urządzona w t. zw. „Stabsgebeude" na terenie Auschwitz I.

Na proces spodziewany jest przyjazd kilkudziesięciu świadków i obserwatorów 12 państw oraz świadków z kraju.

Zbliżający się proces wywołuje zrozumiałe zainteresowanie wśród b. więźniów, tak w kraju jak i zagranicą. Sędzia Simer, ten sam, który przewodniczył rozprawie przeciwko Rudolfowi Hoessowi, w ostatniej swej podróży do Oświęcimia zapoznał się dokładnie z terenem oraz na podstawie pozostałych obiektów obozu z warunkami życia b. więźniów.

Wielki ten proces poprzedzi rozprawa przeciwko Foersterowi jaka odbędzie się w lipcu w Toruniu lub Gdańsku. Zadaniem przewodu sądowego będzie wykazanie zamierzeń i przygotowań do agresji hitlerowskiej na Polskę.

Całokształt rządów niemieckich w Polsce odsłoni nam rozprawa, której bohaterem będzie Buehler, szef Rządu w G. G., bezpośredni zastępca Franka.

Poza tym od dłuższego już czasu toczą się pertraktacje z władzami prokuratorskimi Anglii i Ameryki o wydanie nam kilku generałów niemieckich, winnych zburzenia Warszawy.

Przeszkodą w wydaniu naszym władzom tych przestępców jest proces, jaki odbędzie się wkrótce w Norymberdze przeciwko większości pozostających w więzieniach amerykańskich generałów i przemysłowców niemieckich.

Część z nich, odpowiedzialnych za zniszczenie Warszawy odpowiadać ma przed Trybunałem Norymberskim za inne przestępstwa wojenne. Brak przedstawiciela prokuratury polskiej może się odbić jednak poważnie na przebiegu procesu. Sprawy ważne dla nas mogą być lekko traktowane przez oskarżycieli amerykańskich.

Umundurowani zbrodniarze powinni odpowiadać za swe czyny tam, gdzie je popełnili.

BARWNIKI ANILINOWE
FARBY GRAFICZNE
BARWNIKI DO TKANIN „KAKADU"
A. MONIUSZKO. WARSZAWA. AL. JEROZOLIMSKIE 41 TEL. 86184.



Posł. Dr. Milada Harakova, Josef Laštuvka — red. Hlas, Oswobożdz — sekretarz Związku Czeskiego Erban.

z Himmlerem

Przed nadejściem inspekcji zapowiada się: „Nie będzie ani bicia, ani krzyków podczas obecności „Besuchu", jeżeli który z więźniów wykorzysta sytuację i nie będzie pracował — będzie liczył swoje własne kości i zęby, a potem do „Strafki" (kompanii karnej)".

Tego dnia obiad jest znacznie lepszy. Ostentacyjnie zarzyna się świnie, tłuszcz rzekomo miał iść na zupę dla więźniów. Do baraków nadsyła się pełne kotły. Taki pan z inspekcji jeden z drugim próbowali delikatnie łyżką zupę, która była taka gęsta i smaczna. Raport idzie do Berlina, lub do przekupionych gazet międzynarodowych: „Odżywianie więźniów nie pozostawia nic do życzenia. Nic dziwnego, że przy takim jedzeniu więźniowie biegają z chęcią do pracy, śpiewają..."

Przyjeżdża naczelny szef gestapo w towarzystwie ministra amunicji i pracy dr Todta, szefa frontu pracy dr Leya i 20 oficerów falangi hiszpańskiej. Piękni czarni chłopcy w czerwonych beretach. Przyjechali zbierać wzory dla uszczęśliwienia Hiszpanii.

Gestapowcy biegają, jak oszalali wysztywnieni — tu chodzi o ich karierę. Wszystko musi być „stimt"

Tego dnia pracowaliśmy na cegielni, w pocie czoła — w żwirze, piachu i glince przez 10 godzin. Upał był nieznośny.

Przychodzi cała banda. Himmlerowi nie podobało się jakoś kopanie. Chwyta za łopatę więźnia, dwa razy zgłębił ziemię, pokazał z uśmiechem jak trzeba robić. Poszli. — Falangiści byli olśnieni, a więźniowie wzruszali ramionami. Jeden z nich powiedział do mnie: „Niech spróbują przez 10 godzin przy naszej głodówce pod takt kija i wrzasku".

A falangiści hiszpańscy rzucili nową blagę na swą nieszczęsną ojczyznę.

Czwarte spotkanie.

Późna jesień — też w cegielni pod Oranienburgiem. Przerwa obiadowa. Jadło się na stojący, na dworze, pod deszczem. Cały obiad trwał 15 minut. W pośpiechu, w krzku i w błocie.

Zmiana nastąpiła nagle: obiad pozwolono nam jeść pod dachem, koło zakurzonych maszyn. Dużo było brudu, ale chociaż deszcz nie powiększał zawartości i tak już wodnistej zupiny. Stało się nadal podczas jedzenia, ale potem można było przykucnąć na starej maszynie, na odwróconej do góry nogami taczce.

Przyjechała inspekcja z Berlina. Zrobiono szybko szereg, czapki w pogotowiu, aby je sprawnie zdjąć. Drzwi do szopy—hali otwierają się: wchodzi ten sam pan w binoklach, w polowym szynelu, twarz zmęczona, ze zmarszczkami, bardzo zmęczona. Widocznie trudno jest trzymać Europ[illegible] w ryzach — na froncie wewnętrznym.

Himmler w otoczeniu jedynie dwóch adiutantów przeszedł szybko wśród nas, po czym wsiadł do auta i odjechał. Była to najszybsza z dotychczasowych inspekcji. Na nasze przymusowe powitanie, o dziwo, odpowiedział, podniesieniem ręki. Wywołało to sensację wśród więźniów. Zasadniczo nigdy gestapowiec nie odpowiadał na zdjęcie czapki przez więźnia. Wydziedziczony, katowany więzień był godzien tylko pogardy ze strony SS, a tu sam szef naczelny oddaje ukłon. Optymiści zaraz wyprowadzili wniosek (tak zwane parole), że powieje lżejszy kurs.

Rzucono też taką wersję: minister sprawiedliwości Rzeszy Gürtner przeprowadził inspekcję w obozach koncentracyjnych. Stwierdził okropną sytuację, co może wywołać wewnętrzną rewolucję nie tylko w krajach zabranych, jak np. Polska, ale i w samych Niemczech w razie pierwszej większej klęski na froncie. Za sprawą Himmlera, biedny minister w dwa tygodnie po ukończeniu inspekcji, zmarł nagle, otruty. Raport jego przed śmiercią, wręczony komu należy, nie pozostał bez echa.

Prawdopodobnie cała historia była zmyślona. Miała jednak tę dobrą stronę, że podnosiła na duchu wątpiących.

* * *

Po raz piąty Himmlera nie widziałem. Trucizna przerwała pasmo tego ohydnego życia. I oto, kiedy on został pochowany. jak pies, na granicy prusko-duńskiej, w Warszawie zbiera się pierwszy Kongres Międzynarodowy byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych, aby się przeciwstawić ewentualności odrodzenia germańskiej hydry.

Veritas vincit.

STEMPLE SZYLDY PAPIER
szablony plombownice numerki emaliowane materiały piśmienne
Warszawa ZGODA 6
Egzystuje od 1924 r
»PIONIER«

Zaszczytne wyróżnienie





PUŁKOWNIK HOLENDERSKI VAN LANSCHOT, WYBITNY DZIAŁACZ WŚRÓD ANTYFASZYSTOWSKIEGO RUCHU OPORU WRĘCZYŁ POLSKIEMU ZWIĄZKOWI B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH NIEMIECKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH — JAKO JEDYNEMU ZWIĄZKOWI ZAGRANICZNEMU W UZNANIU ZASŁUG NA TERENIE PRACY MIĘDZYNARODOWEJ JEDEN Z 18 WYBITYCH MEDALI PAMIĄTKOWYCH HOLENDERSKIEGO RUCHU OPORU

ANDRZEJ KOBYŁECKI

Pierwszy „szot"

„Syriusz" wyszedł w morze wieczorem 15 marca 1939 roku. Nie była to zwykła wyprawa rybacka, lecz ekspedycja mająca określić wędrówkę śledziowych ławic i możliwości przyszłych połowów w ciągu zimy. Gdy zniknęły już z oczu szeroko rozrzucone światełka Gdyni i w szarawej mgle zatonął cypel półwyspu Helskiego, życie potoczyło się na statku zwykłym trybem. Ciągnęły się więc w nieskończoność czterogodzinne wachty, w kajutach trwało z małymi przerwami zwykłe pijaństwo i gra w karty.

Jeszcze przez czas dłuższy migała dalekim światłem, niknącym coraz bardziej w zielonawej czerni latarnia morska w Rozewiu.

Na Skageraku „Syriusz" minął flotyllę odbywających ćwiczenia nocne okrętów szwedzkich, dudniących głuchymi wybuchami dział a potym zapadł w morze Północne, czarne i puste bijące o burty długą, spienioną falą.

Szarym świtaniem zamajaczyły przez chwilę z lewej strony wyspy Szetlandzkie, aż wreszcie znaleźli się na wielkiej pustyni wodnej Atlantyku.

Dopiero gdy minęli Islandię, skierowali się ostrym kursem na Nord.

A dnie podczas tego rejsu były chłodne i wietrzne. Nad wodą szedł niski śnieg, rzucając na pokład ogromne jak talerze płaty. Śnieg ten tworzył na powierzchni wody rzadkie, lepkie wysepki, które wraz z odłamkami lodu oblepiały ze wszystkich stron kadłub „Syriusza".

Fala była ostra, lecz krótka, przytłoczona jakby ciężarem tych wysp.

Woda robiła chwilami wrażenie ciężkiej i gęstej oliwy, przelawającej się leniwie wielkimi chluśnięciami. Zdawało się, że mróz, który czai się w gęstym półosadzie, pół-mgle spadnie na nią znagła, z góry i zetnie ostatecznie, skuje i unieruchomi.

Dym z komina trawlera tuż u samego wylotu wybuchał najpierw czarny, a potym skręcany w korkociąg powietrznym wirem mieszał się ze śniegiem, rozpływał w białawej szarości.

Szypeł, Holender Gunar nie bardzo mógł z załogą dać rady. Zwłaszcza kiedy wymagał porządku i posłuszeństwa, znikał zupełnie jego autorytet.

Pracowali jednak wszyscy sprawnie, z rutyną wytrawnych rybaków, znających dokładnie swoją rolę, lecz na zlecenia zwierzchnika nie zwracali najmniejszej uwagi.

Gunar wściekły uwijał się wśród marynarzy rzucając rozkazy, o których wiedział, że nie będą brane pod uwagę.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego w pewnej chwili przerywał się bieg maszyny właśnie wtedy, kiedy należało, lecz zupełnie bez jego woli czy rozkazu.

Nie wiedział w jaki sposób robota, która teoretycznie bez jego kierownictwa powinna się była rwać i plątać szła sprawnie.

Nie rozumiał skąd wzięła się na statku ta zawzięta opozycja i nieukrywana niechęć, jaką obdarzali go wszyscy marynarze pokładowi i załoga maszynowa.

Gunar był wytrawnym i starym marynarzem. Wiedział co należy robić, żeby zdobyć posłuch u podwładnych. Tu jednak był zupełnie bezsilny. Każdy jego rozkaz trafiał w próżnię i jemu samemu wydawał się idiotyczny.

Czuł, że działa przeciw niemu jakaś potężna, ukryta siła, której źródła nie potrafiłby dociec.

Gunar był z urodzenia wodzem. Już w najmłodszych latach jako syn kapitana okrętu handlowego właściciela kampanii żeglugowej, był wychowywany na zwierzchnika. Bankructwo ojca zmusiło go jednak do pracy najemnej, na cudzych okrętach. To poczucie wykolejenia klasowego było dla niego prawdziwą tragedią i czyniło go zbytnio czułym na najmniejszy, zewnętrzny objaw nieposzanowania.

Dzięki jednak swej sumiennej pracy przez wszystkie kompanie żeglugowe był uważany za najlepszego szypra.

Rano zrywał się przed wszystkimi i wybiegał na pokład. Ani razu jednak nie mógł się znaleźć tam samotnie.

Nawet gdy było jeszcze zupełnie ciemno, kiedy zdawało się, iż cała załoga oprócz stojącego na wachcie marynarza musi być pogrążona w głębokim śnie natykał się na rufie lub dziobie statku na odrażającą postać marynarza Devarioca, który na jego widok uśmiechał się wyraźnie drwiąco, nie uchybiając jednak w najmniejszym stopniu przepisom dyscypliny.

A była to postać godna szczególniejszej uwagi.

Karol Devarioc miał długie, sięgające niemal do kolan ręce, krótkie pałąkowate nogi i ospowatą twarz.

Przy pierwszym poznaniu robił odpychające wrażenie, jednak przebywając z nim dłużej, nietrudno było w jego postaci odkryć jakiś niedostrzegalny prawie subtelny czar. Nie wiadomo, czy sprawiały to oczy, okolone długimi jak u panny rzęsami koloru zielonej głębi morza, czy też zagadkowy uśmiech, rozjaśniający od czasu do czasu szpetną twarz.

Devarioc mówił wszystkimi niemal językami i narzeczami kuli ziemskiej. Żadnym jednak z nich nie władał poprawnie, kalecząc okropnie słowa i przekręcając je niemożliwie.

Kiedy zapytywano go, do jakiej nacji siebie zalicza, wzruszał pogardliwie ramionami.

Wszyscy marynarze na pokładzie „Syriusza" wiedzieli tylko, że urodził się w Polsce, dzieciństwo spędził we Francji, a karierę marynarza rozpoczął w Amsterdamie.

Matka jego była Polką, ojciec zaś obieżyświatem francuskiego pochodzenia, nie mającym jak i on poczucia przynależności do żadnej rasy czy klasy.

Na „Syriuszu" Devarioc pływał już od lat dziesięciu. Przywiązał się przez ten czas do tego starego pudła. Zżył się ze wszystkimi jego zakamarkami i stanowił już jak gdyby nierozerwalną całość z popękanym, zżartym solą pokładem.

Na statku był niezastąpiony. To też z dumą nosił dobrze zasłużony tytuł pierwszego marynarza.

Jedynym sprzymierzeńcem Gunara w tej cichej i zaciętej walce z załogą był II mechanik niemiec Fritz Kopanek. Sam nie lubiany przez marynarzy Kopanek już od pierwszego spotkania poczuł do osamotnionego szypra pełną sympatię. Imponowała mu jego dumna postawa zwierzchnika, jego władcze spojrzenie i bezwzględność.

Nie mógł też zrozumieć, dlaczego polska, belgijska, a nawet holenderska załoga „Syriusza" nie potrafi ocenić tych zalet swego dowódcy. Fritz właśnie dopiero, czując nad sobą i innymi silną rękę, był w swoim żywiole.

Miał może trochę za złe Gunarowi, że ten z miejsca nie zastosował środków represyjnych w stosunku do załogi, ale to już było rzeczą wodza, który zawsze wie co czyni. Nad tą sprawą zresztą według własnego sumienia Fritz nie mógł i nie powinien się zastanawiać.

Fritz starał się pozyskać dla Gunara również jednego ze swych towarzyszy z załogi maszynowej, również Niemca Hansa Loopke. Ten jednak wolał trzymać się ze wszystkimi.

Według Fritza Loopke nie był rasowym Niemcem. Mały, czarny jak smoła, żywy i bystry przypominał raczej Włocha lub Hiszpana. Miał za sobą czarną kartę, gdyż przez dłuższy czas brał udział w wojnie hiszpańskiej, walcząc pod sztandarami czerwonych.

Gdyby Loopke nie był jego współrodakiem, do którego należało mimo wszelkich sprzeciwów czuć jeżeli nie przyjaźń, to w każdym razie pewnego rodzaju solidarność, nie zbliżyłby się nigdy do niego. Nieraz podczas rozmów w kotłowni Fritz usiłował przekonać współrodaka o błędach jego przekonań, Loopke pozostawał jednak twardy i nawet jak Fritz zauważył był w stosunku do niego „nielojalny", zbliżając się bardziej do marynarzy innych narodowości i przekładając ich towarzystwo nad solidarność narodową.

Co jednak najwięcej bolało Fritza, to sympatia, jaką darzył Loopke pokracznego obieżyświata Devarioca. Niemiec przyznawał w duszy, że Devarioc był doskonałym marynarzem, lecz miał przy tym jedną zasadniczą wadę — nie uznawał nad sobą bezwzględnego autorytetu.

Dnie na „Syriuszu" upływały monotonne i szare.

Przez długie tygodnie poszuwali się wolno wzdłuż Koła Podbiegunowego, płynąc od Grenlandii wstronę Wysp Niedźwiedzich. Jedynym urozmaiceniem tych monotonnych dni były 4 godzinne wachty przy maszynach, w bunkrze z węglem lub budce sterowej.

Aż oto pewnego razu.

Dzień był wtedy ciemny i pochmurny. Śnieg zawisł na chwilę wysoko w powietrzu i tylko nad samą wodą szedł krótkimi dmuchnięciami ostry, zimny wiatr. Zdawało się, że za chwilę morze roztańczy się na dobre, bo już gdzieś w głębi słyszeć się dawał coraz groźniejszy narastający z każdą chwilą pomruk.

Nieodstępne towarzyszki rybackiego statku — mewy trzymały się jak zwykle w rezerwie i siedząc spokojnie na falach lub przelatując nisko nad samą prawie wodą, obserwowały ludzi zdaleka i lękliwie.

Statek znajdował się w miejscu, w którym według komunikatu obserwatora-lotnika powinna znajdować się większa ławica śledzi.

Choć morze było wzburzone, postanowiono jednak rzucić szot.

Robota jak zwykle poszła sprawnie. Wzdłuż prawej burty rozciągnięto ogromną sieć, przymocowując do niej jak zwykle ciężkie pływaki głębinowe, wielkie szklane kule i lekkie, podobne do footbalowych piłek, gumowe pęcherze.

Pokratkowany szerokimi przegrodami na ryby, pokład wyglądał teraz jak podłużna, szara szachownica.

Szturman Holender Bob z marynarzami polskimi Jankiem, Dawidem, Staszkiem i Wacławem stanęli na rufie.

Devarioc, dwaj Belgowie Pierre i Jacque, Holendrzy Top, Jol, Waldemar i Jack oraz drugi marynarz Polak Janusz, zajęli miejsca na środku i dziobie okrętu,

Szyper jak zwykle spoglądał na wszystko z mostku.

Maszyna zamilkła i słychać było tylko w koło szum morza i kotłujące się w powietrzu urywane nawoływania marynarzy.

Sieć poszła w morze gładko, cichym pluśnięciem zagłębiając się w wodę.

Mewy chmurą poderwały się i zaczęły krążyć w górze, jazgocąc wrzaskliwie, podniecone do najwyższego stopnia.

Krótki urywany gwizdek i „Syriusz" ruszył naprzód wolno, półparą przechylony głęboko na prawą burtę.

Godzina, dwie. Statek szedł szerokim kręgiem ciągnąc za sobą brudną smugę piany.

Mewy zagłuszyły całkowicie szum morza i turkot maszyny. Ściągały ze wszystkich stron stadami i pojedyńczo, aż biało się zrobiło od nich na wodzie. Pchały się jedna przez drugą, skłócone i wrzaskliwe.

A potem sieć poszła w górę. Parowa winda przed budką sternika rozpoczęła zgrzytliwe zawodzenie.

„Syriusz" stanął nieruchomo i coraz bardziej pochylony na burtę trwał poddając się bezwładnie falom w oczekiwaniu na wynik połowu.

Kiedy na powierzchni ukazały się pływaki głębinowe, mewy z wrzaskiem poderwały się w górę i zaczęły krążyć wokoło, wpadając na siebie w powietrzu w dzikim zapamiętaniu.

Na wodzie zaczęły pojawiać się teraz pojedyńcze martwe ryby.

I wtedy cała chmura rzuciła się na nie. Ptaki walczyły ze sobą, krzycząc prawie ludzkimi głosami, wyrywając sobie nawzajem zdobycz.

Rozpoczął się teraz dziki koncert, któremu przewodził ogłuszający pisk windy, zmieszane głosy ptasie i ludzkie.

Gdy ociekający wodą ogromny worek sieci zawisł nad pokładem, tkwiły w nim uwięzione w sznurowanych okach nawpół żywe z przerażenia ptaki.

Winda zamilkła.

Szturman Jan szarpnął za zwisający z sieci sznur.

Worek rozpołowił się i na pokład runęło ciężarem kilku ton roztrzepotane, srebrne, rybie umieranie.

Marynarze w zakrywających uda gumowych butach brodzili wśród konających ryb, rozgarniając większe kupy żyjącego jeszcze mięsa.

Na pokład wyległa teraz prawie cała załoga maszynowa.

Fritz i Loopke zaczęli oglądać większe okazy. Przeważały śledzie. Duże, wspaniałe i tłuste. Nie brakowało również dorszy.

Nieprzytomne z podniecenia mewy robiły wrażenie, że lada chwila, nie zważając na ludzi, rzucą się na pokład.

Krążyły coraz niżej, przelatując tuż prawie nad głowami marynarzy.

Były do niemożliwości bezczelne z tym swoim natręctwem.

Ktoś zaklął głośno.

Kopanek porwał jakąś rybę i zniknął z nią na chwilę pod pokładem. Ukazał się wkrótce znowu, niosąc tę samą rybę ostrożnie za ogon.

Fritz uśmiechał się zagadkowo i mrugał dowcipnie okiem na marynarzy.

Stanął teraz koło Devarioca i podrzucił rybę wysoko w górę.

Jakaś żarłoczna mewa rzuciła się na łakomy kęs i połknęła go w powietrzu.

I nagle stała się rzecz niezrozumiała. Ptak zawisł przez chwilę nad pokładem nieruchomo, a potym zachybotał się i... pękł z trzaskiem jak balon. Ryba naładowana była karbidem.

Na pokład posypały się wolno białym deszczem pióra i spadło kilka kropel krwi.

Marynarze wybuchnęli głośnym śmiechem. I tylko Devarioc stanął przez chwilę nieruchomo osłupiały, a potym podszedł wolno do Niemca i uderzył go z całej siły pięścią w twarz.

Kopanek zatoczył się i upadł na pokład. Wkrótce porwał się na równe nogi i rzucił się na Devarioca z żelaznym drągiem, który chwycił z ziemi.

Czerwony z pasji zamierzył się na marynarza i już miał uderzyć, gdy z tyłu przyskoczył ku niemu drugi Niemiec Loopke.

Chwycił współrodaka z tyłu za rękę wykręciwszy ją aż chrupnęło głośno w stawach wyrwał drąg, który z łoskotem upadł na deski pokładu.

Przez chwilę zamarli wszyscy, nie wiedząc jak właściwie na to zareagować. Zdawało się, że wybuchnie nagła bójka i zacznie się na pokładzie niesamowita kotłowanina. Już ten i ów podciągnąwszy do góry spodnie zaczął szykować się do bicia, nie wiedząc na razie kogo jeszcze będzie bił.

I wtedy nagle zupełnie niespodziewanie w tłumie, jaki się utworzył koło Devarioca i dwuch splecionych ciągle ze sobą Niemców ukazał się szyper Gunar.

Nikt nie zauważył nawet jak zbiegł z kapitańskiego mostku.

Podszedł do Devarioca.

Czekali wszyscy aż go uderzy lub zareaguje inaczej, rzucając ostre słowo lub niespodziewany rozkaz.

Tymczasem Gunar ni stąd ni zowąd wyciągnął do marynarza rękę i powiedział krótkie „All right".

Załoga osłupiała. Opadły wzniesione do uderzeń ręce.

Dwie książki

Siostra moja i szwagier byli oburzeni.

— Co za wstrętna i głupia książka! Jak on to wszystko opisuje, — toż nieomal pensjonat! Czytałeś?

— Ale co?

— Książkę o obozach d-ra Stanisława Jagielskiego, jego wspomnienia z Gross - Rosen i Płaszowa. Tytuł — „Sclavus Saltans"! Musiałeś chyba czytać?

Nie czytałem. Wogóle muszę się przyznać, że jeszcze nie czytałem również i wielu głośnych obozowych książek. Po powrocie do kraju rzuciłem się chciwie na wszystko, co na półkach księgarskich znajdowało się wówczas o obozach. Ale te ówczesne miernoty szybko mnie do lektury lagrowej zniechęciły. Nie mnie zresztą jednego. Nie zadowalniały nas wspomnienia i opowiadania. Szukaliśmy rzeczy głębszych, — prac, któreby nam szereg spraw mogły lub choćby próbowały wyjaśnić i wytłumaczyć. Czekaliśmy na wnikliwą analizę i mądrą syntezę. I nie ciekawi byliśmy fotografii, w dodatku dość względnej wartości artystycznej.

Zdaję sobie całkowicie sprawę, że ta niechęć do lektury obozowej jest dzisiaj już całkowicie niesłuszna. Ot, choćby książki naszych koleżanek obozowych Szmaglewskiej i Żywulskiej — są najlepszym tej niesłuszności dowodem.— Cóż— trzeba będzie braki odrabiać... W danym wypadku zainteresowało mnie święte oburzenie mojej rodziny. Wziąłem „Wspomnienia" dr Jagielskiego do ręki.

Książka niewielka. Sto kilka stron zaledwie zapełnionych dużym drukiem. Dobry, bogaty papier. Zwracają uwagę fotografie autora na kredowym papierze, przy czym jedna, na której otoczony swą rodziną występuje w pasiaku na tle wygodnego fotela klubowego, zbyt pachnie — z przeproszeniem autora — kiepskim teatrem.

Czytałem książkę z zainteresowaniem. Czasami się uśmiechnąłem. Gdym skończył siostra i szwagier jednocześnie mnie zapytali:

— No i cóż — kłamie?

—Skądże znowu. Prawdę pisze.

— Ale tyś nam przecież zupełnie co innego o obozie opowiadał! Wszyscy o obozach piszą inaczej! Gdyby na podstawie książki dr Jagielskiego sądzić, życie obozowe nie było znów takie straszne...

Prawda. Uwaga jest całkiem słuszna.

Dlatego książkę należy uznać za nieporozumienie. Może inaczej to sformułujemy: książka wywołuje zasadnicze nieporozumienie w sądach o obozach koncentracyjnych.

„Czytelnik może będzie zaskoczony, że w opowiadaniach moich życie w obozach koncentracyjnych wyglądało dość ciekawie i barwnie" — pisze na wstępie autor. I dalej: „Wybrałem te fragmenty, które odzwierciedlić mają myśli, marzenia i ucieczkę w „pozory". O „koszmarach" pisało już wielu".

To mało. Wyjaśnienia autora nie wystarczają. Napisał on bowiem książkę o życiu prominentów i napisał ją jak — „prominent. Prominent, dodajmy zaraz, w najlepszym wydaniu.

Oto parę przykładów:

„...w tych gorących dniach sierpniowych nie nosiłem więziennego ubrania, lecz krótkie sportowe spodnie i koszulę bez numeru". Ciśnie się odrazu na usta pytanie: a dlaczego, doktorze, nie wspomnieliście choć słówkiem, jak w tych dniach gorących była poubierana reszta więźniów? Czyż mogła marzyć szara brać lagrowa o sportowych spodniach i takiejże koszuli?

Opowiadając o pewnym meczu bokserskim autor pisze: „każdy więzień żył tylko zapowiedzianym spotkaniem (bokserskim — przyp. mój) Polaka z niemieckim mistrzem".

Każdy więzień? Doktorze!...

Pewnej mroźnej niedzieli 1944 roku w Mauthausen odbywał się emocjonujący — prominentów — mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną polską a hiszpańską. W czasie trwania meczu wszedłem do „waschraumu" Rewiru. Na kamiennej posadzce stał na obciągniętych skórą piszczelach starzec, kościotrup powalany kałem, ofiara „durchfallu". Ubrany ciepło „pfleger" wśród grubiańskich wyzwisk oblewał go lodowato zimną wodą. Starzec utkwił we mnie nieomal obłąkańcze spojrzenie i począł głośno skandować:

— Ma-tko Bos-ka, za co ja tak strasz-nie cier-pię?!

Doktorze, — czy i ten starzec również żył tylko sportowym spotkaniem?

A obok na bloku, na „szajsbecie", który stanowił kawał rozciągniętego na ziemi linoleum, nago leżeli dogorywający „sraczkowicze", pomieszani z innymi już trupami. Czy i oni także „żyli tylko" tak emocjonującymi zawodami fudbolowymi?

— Książka dra Jagielskiego jest szkodliwa — dowodził mi szwagier. — Tak pisać nie wolno. Pomyśl co byłoby, gdyby książka ta poszła zagranicę?!

Zle by było. Książka jednak szkodliwą nie jest.

Przeciwnie — i dla byłego häftlinga i dla nielagrowca jest ona ciekawa. Ilustruje zręcznie wycinek — drobny wycinek życia obozowego. Mam wrażenie, że czas już skończyć z generalną niechęcią szarej braci obozowej do prominentów, niechęcią — bądźmy szczerzy — która po dziś dzień pokutuje. Prominent był takim samym więźniem jak i wszyscy pozostali. Że żył w innych warunkach — prawda. Ale też obraz życia w obozach nie byłby pełen, gdyby właśnie w nim wycinka prominenckiego brakowało. To też, powtarzam, wspomnienia dra Jagielskiego, szkodliwe bynajmniej nie są, ale tak, jak zostały wydane nie powinny się były ukazać. I teraz i później — nigdy.

Książkę należało opatrzyć gruntownym, objaśniającym wstępem, lecz nie takim, jaki napisał do niej Krzysztof Radziwiłł.

Pamiętasz Krzysztofie, jak razem leżeliśmy, dwa cuchnące łachmany ludzkie w Gross-Rosen na 19-ce w „S. K.—Sonderkommando" u Vogla? Czy byłbyś wówczas do takiej książki również taką przedmowę napisał?,

„...niech czytelnik — prosi autor — nie doszukuje się w przytoczonych rozdziałach apoteozy własnych czynów... Nie przypisuję sobie zasług..."

W piekle obozowym były rzeczy wzniosłe, nadziemsko piękne, wspaniałe. Żyło nadludzkie poświęcenie. Kwitła bohaterska, szaleńcza konspiracja.

Jeśli Waszym celem, jak piszecie, Doktorze „było zebrać tę garść zieleni, która usiłowała się krzewić na śmietnisku życia...", to o tych sprawach inaczej i wyraźniej trzeba było napisać.

Wracając do rodziny wziąłem sobie do pociągu inną książkę lagrową — „Z otchłani" Zofii Kossak. I gdym ją przeczytał, przyszło mi na myśl, że te dwie książki, t. j. Kossak i Jagielskiego, mogłyby być razem wydane, że po przeczytaniu wspomnień Zofii Kossak uzupełnionych opowiadaniami (bo tak to chyba trzeba nazwać) dra Jagielskiego, czytelnik miałby życie obozowe w całości. I zrozumiałby, czego nie zrozumiała moja rodzina, że Jagielski nieprawdy nie pisał. Przeżywał po prostu obóz w całkiem innych warunkach, w innym „wymiarze", niż szary tłum lagrowy.

Pod światło

Aż strach pomyśleć

Fantazja ludzka nie ma granic. Tak mówiono dawniej. Zdaje się jednak, że byliśmy w tym przekonaniu zbyt pewni siebie, zbyt zarozumiali. Dziś zaczyna się coraz wyraźnej pokazywać, że fantazja ludzka, to zaledwie w rzeczywistości maleńki, ciasny światek, w którym kołaczą się tylko nasze wyczucia i niejasne przeczucia bezkresnej rzeczywistości.

Urzeczywistniły się już i przybrały zupełnie realne kształty nieosiągalne, jak się kiedyś zdawało fantazje Jules Verne'a. Dotarliśmy do głębi oceanów, opanowaliśmy przestrzeń i powietrze, możemy łatwo okrążyć kulę zimską szybciej, niż w ciągu vernowskich 80 dni.

A więc, jak widać, fantazja okazała się tylko przeczuciem i to zaledwie przeczuciem na małym odcinku rzeczywistości, która kiedyś przecie stanie się bez wątpienia o wiele, wiele bogatszą.

Nie dawno prasa całego świata przyniosła niebyle jaką sensację, której na ogół mało poświęcono miejsca. Mowa tu o tajemniczych zjawiskach świetlnych na Marsie.

Trudno jest dziś powiedzieć coś całkiem pewnego o tej sprawie. Jednakże, jak wynika z oświadczenia dyrektora obserwatorium na Mount Wilson, zjawiska te nie są pochodzenia naturalnego. Mamy więc wszelkie prawo przypuszczać, że i tym razem fantazja ludzka nie zawiodła, że sygnały z Marsa wysyłają ku nam istoty rozumne.

A więc dostrzegły nas w bezmia-

rodakiem, do którego należało mimo

rze kosmosu. Może nas już znają? To ostatnie wydaje się mało prawdopodobne? Bo jakaż rozumna istota chciałaby się zadawać z obłąkańcami, którzy jeśli już w ogóle myślą, to tylko o tym, jakby wygubić się nawzajem.

Ale dajmy się dalej unosić fantazji.

A więc, jakieś ludotwory? Mieszkają na małej, ciasnej planecie i poszukują kolonii. Niebezpiecznie z takimi zaczynać.

Wyrżnijmy się lepiej sami wspólnymi siłami przy pomocy udoskonalonych rozpylaczy i bomb atomowych. Poco oddawać dziedzictwo ziemi niepewnego pochodzenia spadkobiercy, jeszcze się okaże rasowo niższy.

A może zapraszają nas do siebie? chcąc się podzielić bogatymi złożami uranu?

Aż strach pomyśleć coby się działo wówczas w pierwszym międzyplanetarnym pociągu. Wszystkie narody pchałyby się do takiej rakiety. Nie zostałoby chyba na ziemi ani jednego Niemca, ni Anglika. A cóżby wówczas poczęła nasza nieszczęsna planeta.

A może mieszkańcami Marsa kieruje zwykła ciekawość i chcą przez „optyczny telefon" dowiedzieć się jak gospodarujemy i rządzimy się na ziemi.

Toby już było najgorsze. Musielibyśmy wszyscy ze wstydu schować się chyba pod ziemię.

KOCUR

JULIAN EJSMOND

Powszechne rozbrojenie

Zwierzęta — krwawe rabusie
i zwierzęta — ciche trusie
powzięły ważne uchwały...
Skoro wszystkie się rozbroją
i te co straszą i te co się boją —
szczęśliwy będzie świat cały.
Zając, mówca generalny,
miał dyskurs sentymentalny
na temat wojny, utrapienia świata...
„Odrzućmy" — wołał — „rogi kły, pazury ostre —
niech lew miłuje bawołu, jak brata,
a tygrys gazelę, jak siostrę..".
Zaczęła się dyskusja... Od mówców się roi.
Rozbroić się pragną wszystkie zwierzęta.
Jedna jest tylko rzecz nierozstrzygnięta:
które się pierwsze rozbroi?...
Jeleń do wilka powiada smętnie:
„Powszechny pokój się ziści —
rogów i kopyt pozbędę się chętnie,
ale wpierw tobie zęby niech wyrwą dentyści...".
Wilk zaś na to głową kiwa:
„Mówisz od rzeczy...
Dziś nikt zębów nie wyrywa,
tylko je leczy...".
I uchwalili zgodnie zebrane zwierzęta
pakt, od którego cały świat się uspokoi...
Drobna rzecz tylko nadal jest nierozstrzygnięta:
które się pierwsze rozbroi?...

Uwaga - więźniowie z Bisingen lub Veningen

W francuskiej strefie okupacyjnej w mieście Rostatt toczy się przy udziale Sędziego i Prokuratora Polskiego szereg procesów przeciwko członkom załogi niemieckich obozów koncentracyjnych, w których zginęło ponad 30.000 Polaków.

W związku z powyższym wszystkie osoby, które były więźniami obozów Bisingen lub Veningen winny zgłosić się do Prokuratury Sądu Okręgowego w Radomiu, przy ul. Żeromskiego Nr. 33 celem złożenia zeznań, dotyczących życia obozowego i zachowania się załogi (z podaniem nazwisk członków załogi) wraz z podanymi dokumentami względnie pisemne nadesłanie wiadomości z podaniem swego imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu.

Życie organizacyjne P Z B W P

Koło Kartuzy nadesłało następującą rezolucję, uchwaloną na Walnym Zebraniu Koła:

„My zebrani w dniu 13 kwietnia 1947 r. na zebraniu Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Koła Kartuzy, w odpowiedzi Panu Marshallowi, możnemu protektorowi germanizmu, gremialnie stwierdzamy, że ziem staropiastowskich nigdy nie oddamy. Jednomyślnie deklarujemy swój udział w odbudowie i zagospodarowaniu Odwiecznych Ziem Polskich."

Koło Sępolno na Walnym Zebraniu powzięło następującą rezolucję: „My członkowie Polskiego Związku b Więźniów Politycznych, zebrani w dniu 4. V. 1947 r., ślubujemy, iż stać będziemy zawsze na straży pokoju, dążyć do rozwiązania kwestii niemieckiej, a przede wszystkim do utrzymania naszych granic zachodnich nad Odrą i Nysą. Żądamy całkowitej denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec! Sprawiedliwości musi zatryumfować!

Koło Inowrocław uchwaliło następującą rezolucję:

„W czasie obrad, odbywających się w Moskwie, nad przygotowaniem traktatu pokojowego, padły ze strony przedstawicieli Ameryki i Anglii głosy, kwestionujące nasze prawo do granicy zachodniej na Odrze i Nysie, jakkolwiek w umowie jałtańskiej i poczdamskiej, zawartej między Rosją, Anglią i Ameryką, wyraźnie zostało stwierdzone, że wzamian za utracone ziemie wschodnie, Polska ma uzyskać ekwiwalent na zachodzie przez odzyskanie swych dawnych ziem — przemocą, gwałtem, zdradą i mordem wydartych nam w ciągu tysiącletnich zmagań z germańską nawałą. Tym niesprawiedliwym wystąpieniem przedstawicieli anglo-sasów, my, polscy więźniowie polityczni, jesteśmy do głębi oburzeni, albowiem jest ono dowodem przejścia do porządku dziennego nad krzywdą narodu polskiego, jaka go spotkała w najokrutniejszej formie w czasie ostatniej wojny światowej. Wobec czego przypominamy tym, którzy o tym wiedzieć powinni:

a) że naród polski był pierwszym, który dnia 1 września 1939 r. orężnie przeciwstawił się bezprawnemu najazdowi germańskiemu, jakkolwiek przewaga wroga była oczywista i żadnych szans zwycięstwa nie było,

b) że naród polski w czasie 6-letniej okupacji nie uległ podszeptom okupanta i nie poszedł na jego usługi, a ofiarnie i mężnie bronił swej podstawy moralnej i godności narodowej, tworząc pierwszą, najofiarniejszą i najsilniejszą armię oporu,

3) że w czasie walki z najeźdźcą podczas okupacji, naród polski poniósł największe ofiary, tracąc 6 milionów swych obywateli oraz olbrzymie straty materialne, których praca dwóch pokoleń wyrównać nie zdoła,

d) że nasza armia na emigracji walczyła na wszystkich frontach nadal z wrogiem, dając dowody niezwykłej odwagi żołnierskiej i bohaterstwa, wywołując podziw i uznanie całego świata.

Stwierdzamy więc uroczyście:

że męka i cierpienie narodu, śmierć 6 milionów obywateli, męstwo i bohaterstwo naszego żołnierza oporu i armii emigracyjnej, stworzyły nam dostateczny tytuł do żądania od całego świata wyrównania i naprawy krzywd, jakich doznaliśmy w ciągu tysiącletnich zmagań z nawałą germańską.

Uznanie więc naszych granic na Odrze i Nysie, to z jednej strony — danie wyrazu sprawiedliwości, a z drugiej strony — napiętnowanie zbrodni germańskiej.

Świadomi powagi chwili — my, więźniowie polityczni wzywamy Sejm Polski i Rząd Polski, aby z godnością i stanowczością oraz użyciem wszystkich sił bronili naszych praw przy zawieraniu traktatu z Niemcami

Równocześnie domagamy się ażeby naród polski, stojący zawsze na straży pokoju i poszanowania praw do wolności innych narodów, otrzymał pełną satysfakcję przez podpisanie traktatu pokoju w murach zniszczonej Warszawy."

B. WIĘŹNIOWIE ODBUDOWUJĄ GDAŃSK

Koło Gdańsk—Wrzeszcz uchwaliło następującą rezolucję:

„My, b. więźniowie polityczni Koła Gdańsk—Wrzeszcz—Orunia, na Walnym Zebraniu, jednogłośnie postanawiamy wziąć udział w odbudowie naszego Gdańska. Nie posiadając środków materialnych, chcemy dać nasz wkład fizyczny, dlatego też prosimy o podanie terminu i miejsca pracy, abyśmy mogli, korzystając z dni świątecznych, wolnych od zajęć, stanąć gremialnie do usuwania gruzów."

WIADOMOŚCI Z OKRĘGÓW

Warszawa

Tydzień więźnia, zorganizowany ostatnio przez Okręg warszawski, przyniósł dochodu ok. 1.800.000, z czego część ok. 250.000 przeznaczono dla członków i podopiecznych, część zaś na urządzenie warsztatów pracy, zatrudniających tylko b. więźniów.

Łódź

Okręg łódzki posiada na szeroką skalę zakrojoną pomoc lekarską. W r. 1946 udzielono 4.800 osobom porad lekarskich. Do dyspozycji okręgu jest 37 lekarzy, 3-ch dentystów, 2 pielęgniarki, rekrutujących się z pośród b. więźniów politycznych. Członkowie Okręgu korzystają bezpłatnie z poradni przeciwgruźliczej, przeciwwenerycznej, przeciwjaglicznej oraz zakładu rentgenowskiego.

P. C. K. oddał do dyspozycji chorych członków Związku miejsca w sanatorium w Zakopanem i pod Łodzią.

Kraków

W zakresie opieki społecznej Okręg zorganizował kolonie wypoczynkowe dla 551 dzieci, członków i podopiecznych Związku.

Pomocy lekarskiej Okręg udziela za pośrednictwem PCK i Ubezpieczalni Społecznej, przy współpracy lekarzy b. więźniów politycznych.

Sekcja Młodzieżowa uruchomiła przy Zarządzie Okręgu świetlicę dla swoich członków, dając im przez to możliwość wzięcia czynnego udziału w pracach Sekcji Młodzieżowej na terenie Krakowskim.

Katowice

Dn. 16 lutego b. r. odbył się w Katowicach Zjazd Prezesów, Sekretarzy i Skarbników poszczególnych Kół Okręgu, na którym omówiono najżywotniejsze sprawy, dotyczące życia Związku na terenie Śląsko-Dąbrowskim. Na Zjeździe był obecny Sekretarz Generalny Związku inż. Czesław Łęski.

Kielce

Gospodarka Okręgu kieleckiego w ostatnim okresie wzrasta coraz więcej dzięki sprawnej organizacji Zarządu Okręgu, na czele którego stoi prezes Tadeusz Petrykowski. Szeroka sieć sklepów CHD, które Okręg uruchomił jako jeden z pierwszych z pośród innych Okręgów Związku, oraz inne przedsiębiorstwa gwarantują pewną pomoc dla najbiedniejszych członków Związku. I tak w roku 1946 Okręg udzielił około 2.000.000 zł. zapomóg.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI OKRĘGU ŚL. DĄBROWSKIEGO OD STYCZNIA DO MARCA 1947 R.

Okręg Śląsko Dąbrowski brał czynny udział w akcji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, przez organizowanie wieców i zebrań przedwyborczych, wydając również specjalną odezwę, nawołującą do współpracy i głosowania na Blok Demokratyczny.

We wszystkich Kołach odbyły się gwiazdki dla wdów i sierot.

W połowie lutego b. r. odbyła się w Katowicach odprawa Prezydiów Zarządów, na której był obecny Gen. Sekr. Związku. Na odprawie omówiono zagadnienia organizacyjne, a m. in. plan organizacyjny pracy wydany przez Zarząd Okręgu, sprawę powołania do życia Rad Opiekuńczych nad wdowami i sierotami przy Kołach sprawę Zarz. Powiatowych i t. d.

W czasie od 2 — 21 marca br. w biurach Domu Związkowego w Katowicach, miała miejsce wystawa prac art. mal. J. A. Brandhubera, b. więźnia politycznego Oświęcimia, „Oświęcim oskarża".

Wystawa została zorganizowana przez Zarząd Okręgu z okazji procesu R. Hoesa, b. komendanta obozu konc. w Oświęcimiu.

Z tej samej okazji, Zarząd Okręgu wydał jednodniówkę p. t. „Było więcej śmierci, niż chleba" w ilości 10.000 egzemplarzy.

Wystawę zwiedziło około 30.000 osób.

Nakład jednodniówki został rozsprzedany w ciągu kilku dni. Autorami prac w tym wydawnictwie byli znani więźniowie literaci: Gustaw Morcinkiem na czele.

Międzynarodowy Tydzień Solidarności został inaugurowany podniosłą uroczystością w Katowicach, w której wziął udział około 3.000 więźniów, pozatym partie polityczne i organizacje społeczne.

Na zakończenie tej uroczystości: odbyła się w Filharmonii w Katowicach akademia, w czasie której mówił literat G. Morcinek na temat „Ludzie w obozach koncentracyjnych" występy zaś zorganizowała Sekcja Młodzieżowa z Świętochłowic.

Sekcja Młodzieżowa Okręgu brała czynny udział w Międzynarodowym Tygodniu Młodzieży Demokratycznej, zapełniając własnym programem akademię w dniu otwarcia Tygodnia.

Akcję zbierania podpisów, popierającą żądanie Rządu Polskiego, w sprawie podpisania traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie, zainicjował pierwszy Okręg Śl. Dąbrowski, który w ciągu trzech dni zebrał ponad 200.000 podpisów.

Na czoło tej akcji wysunęło się Koło Chorzów - Stary, które w ciągu 24 godzin zebrało przeszło 10.000 podpisów.

Do najżywotniejszych Kół w Okręgu należą: Chorzów - Stary, Sosnowiec, Jaworze, Chorzów - Miasto, Dąbrowa - Górnicza, Gliwice, Katowice, Skoczów, Radlin.

Okręg liczy 108 kół. Sklepów CHD. przeszło 40, innych placówek gospodarczo handlowych przeszło 20. Świetlic posiada 37. Sekcji Młodzieżowych 35. Sekcja Młodzieżowa Okręgu jest b. żywotną, o czym chociażby świadczy fakt, że Sekcja stworzyła własny fundusz stypendialny. Ogółem ze stypendii w Okręgu korzysta około 200 uczącej się młodzieży.

Przy Kołach i Sekcjach zakłada się biblioteki. Najlepiej zorganizowana biblioteka znajduje się przy Kole w Poraju, licząca przeszło 1500 dzieł.

Praca Okręgu Śl. Dąbrowskiego idzie ściśle po linii wytycznej planem organizacyjnym pracy.

Uroczyste otwarcie
Muzeum Oświęcimskiego w czerwcu

Dn. 14 czerwca r. b. odbędzie się w Oświęcimiu uroczystość otwarcia muzeum obozowego.

Niektóre Koła organizują specjalne pociągi na ten dzień do Oświęcimia, to też należy się liczyć z dużą ilością gości. Poza tym wszystkie Okręgi zorganizują wycieczki na 14 czerwca.

Program uroczystości jest następujący:.

17.VI. godz. 10.00: przyjazd pociągów wg rozkładu.

godz. 11.00: Msza św.

Godz. 11.30. Przemówienie Premiera, Prezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, przemówienie Sekretarza Generalnego Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych, przemówienie Ministra Kultury i Sztuki. Złożenie wieńców.

Otwarcie Muzeum.

Przekazanie bloków Narodom, zjednoczonym w Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Polit.

Godz. 14 przerwa obiadowa.

Godz. 15 przemarsz na Brzezinki i poświęcenie cmentarza na Brzezinkach.

Oblicze zwyciężonych Niemiec

Niemcy z rozrzewnieniem spoglądają na maszerujące kolumny. Mężczyźni w mundurach koloru zgniłozielonego przyciskają do ramienia amerykańskie karabiny. To niemiecka kompania wartownicza. Jest ich już bardzo wiele na terenie Bawarii.

W restauracji można otrzymać po wycięciu kartki na mięso (10 kg) nędznie przyrządzony obiad. Słowa speakera radiowego wołają: „Obywatele Wielkich Niemiec, jednoczcie się... Dziś dla was wszystkich jest jeden rozkaz... Bawarczycy maszerować!... Turyngowie, Ślązacy, Prusacy maszerować, maszerować!... Obywatele całych Niemiec marschieren, marschieren, marschieren!".

To ich pierwsze kroki na drodze do nowej wojny.

Obok śmieje się grupa również niemieckich policjantów. Przy bokach ich wiszą amerykańskie „colty".

Przypomniały mi się doniesienia prasy: „Niemieckie formacje wojskowe pod dowództwem oficerów brytyjskich.. skoszarowane są w rejonie Hamburga, Ladenburga, Kilonii i innych miejscowości."

Będąc w Hamburgu miałem możność rozmawiać z nimi. Są jednomyślni. „Jestem pewien, że armia nasza odegra jeszcze doniosłą rolę w przyszłej wojnie" — twierdził młody oficer marynarki w pełnych dystynkcjach. „W wojnie przeciwko komu?" — spytałem. „Jakto, pan nie domyśla się?" — skinął głową ku wschodowi. Gdy wyrażałem wątpliwość, odrzekł: „nie bez powodu w górach Tyrolu czekają doskonale uzbrojone i wyszkolone oddziały partyzantów. Rekrutują się przeważnie z dawnych szturmowców S. S"

„Amerykanie i Anglicy potrafią ocenić naszą bojową wartość" — twierdził inny Niemiec, baron von P Należał on do SS, do czego się obecnie nie przyznaje. Siostra jego jest służącą i kochanką zarazem jednego z amerykańskich dygnitarzy pod Monachium. Myśli tak samo, jak jej brat i każdy jej współziomek. Swastyka „incognito". Gdy analizuję całokształt życia zachodnich Niemiec, odnoszę wrażenie, że nic zasadniczego w jego charakterze nie zmieniło się. Swastyka przyczaiła się tylko w społeczeństwie, które zakonspirowało tymczasem nacjonal-socjalistyczne skłonności.

Jasne wobec tego, że żaden Niemiec nie przyzna się do udziału w rozwoju N. S. D. A. P. Zdawałoby się, że w Trzeciej Rzeszy nie było absolutnie nazistów. Wobec obcych sobie ludzi obszczekują wszystkich bogów hitlerowskich i zapewniają żywiołowo o swym demokratycznym światopoglądzie. Ogarnia ich zdumienie na widok filmu „Todesmühle". Nie przyjmują odpowiedzialności za barbarzyństwo obozów koncentracyjnych i metod okupacyjnych. To wszystko nie jest dziełem ich — Niemców, tylko kilku zdegenerowanych władców. Przeklinają rasizm i całą ideologię „Herrenvolku".

Naziści zajmują odpowiedzialne stanowiska w zarządzie wojskowym, administracji, magistratach, w kolejnictwie, sądownictwie i służbie bezpieczeństwa. Dotarli nawet do Trybunału Denazyfikacyjnego.

Hitleryzm odradza się z każdym dniem okupacji. W najbliższych tygodniach zyska jeden milion czynnych współpracowników. Są to zwolnieni przez władze wojskowe członkowie b. formacji SS. Przebywali dotychczas w obozach koncentracyjnych.

Najliczniejsze i najbardziej czynne z istniejących już organizacyj oporu to: Freies Deutschland, Acht und Acht (Heil Hitler) i Werwolf.

Władze okupacyjne anglo-amerykańskie nie czynią żadnych kroków w celu stłumienia w zarodku tego niebezpiecznego zjawiska. Jawnie tolerują widoczne odradzanie się narodowego socjalizmu.

Ważną rolę odgrywa w tym **Akcja Fraternizacji.** Polega ona na przyjaznym współżyciu z Niemcami, zarówno na płaszczyźnie prywatnej, jak i urzędowej.

Władze okupacyjne organizują dla młodzieży niemieckiej kluby wychowawczo-rozrywkowe. Dawni członkowie H. J. uczą się tam godziwej rozrywki demokratycznej. Wieczorem po wyjściu na ulicę śpiewają półgłosem „Horst Wessel Lied". Słyszałem na własne uszy.

Najlepsze rezultaty osiągnęła fraternizacja na polu współżycia Anglo-Amerykanów z niemkami. Każda z niemek, jeżeli jest ładna, dobrze zbudowana i nieobciążona brzydką chorobą, może stać się kochanką nawet wysokiego urzędnika władz okupacyjnych. Dla Niemców płyną stąd nieopisane wprost korzyści. Kobiety te mają bezpośredni wpływ na ludzi, którzy rządzą okupowanymi obszarami. Stąd wynika łagodność wielu zarządzeń, które w poszczególnych wypadkach mają rażąco prohitlerowski charakter. Inicjatywa wypływa wprost ze strony hitlerowskich podziemi za pośrednictwem niemieckich dziewcząt, które przeważnie są jednocześnie członkami tajnych organizacyj.

Prokuratorzy poszukują

Prokuratura Sądu Okręgowego w Wadowicach prosi o podanie adresów b. więźniów obozu w Oświęcimiu Stanisława Kaźmierskiego, Mieczysława Lotko, Stanisława Lewandowskiego oraz inż. Jerzego Rusieckiego i Józefa Klusiaka w związku ze sprawą karną Stefana Wasiewicza. Sprawę należy traktować jako b. pilną.

Adw. Mikołaj Sawiński — Świdnica, Rynek Nr. 9, m. 6, prosi w związku ze sprawą b. więźnia obozu w Gross Rosen — Kunerta, o podanie adresów kol. kol.: Białek Bolesław Szymański Jan, Szostak Kazimierz Kuśmierczyk Stefan, Foick Ludwik

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie prowadzi dochodzenie przeciwko następującym przestępcom wojennym, oskarżonym o przestępstwa popełnione w obozach koncentracyjnych: Józef Kowalski, Rudolf Pfeiffer, Roman Nowicki, Hermann Littke, Berthold Lande (Dachau), Wilhelm Lausch, Teodor Pischniak (Buchenwald), Winfried Zunker (Goerlitz—Gross-Rosen).

W związku z tym Prokurator S. O. w Warszawie wzywa wszystkich b. więźniów politycznych, którzy mogliby rozpoznać wyżej wymienionych do zgłoszenia się do Prokuratury.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Ostrowiu Wielkop. zwróciła się o nadesłanie materiałów, dotyczących zachowania się i stosunku do więźniów **Władysława Jastrowicza,** ur. 1. 6. 1887 r. w Krotoszynie, b. „wachmana" w obozach koncentracyjnych Ravensbrück i Rechlinie.

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce prosi o przesłanie materiałów, dotyczących działalności **dr. Deringa** w obozie koncentr. Oświęcim, względnie o podanie nazwisk b. więźniów, którzy mogliby złożyć zeznania w powyższej sprawie.

Powiatowy Urząd Bezp. Publ. w Reszlu prosi o sprawdzenie, czy na listach więźniów obozu koncentr. Stutthof figuruje nazwisko **Gleba Józef,** ur. 19. I. 1919 r. w Chorzelach pow. Maków, do obozu zabrany w 1940 r., przebywał tam do końca. Urząd prosi również o podanie opinii wyżej wymienionego, czy nie był „kapo" w obozie lub w inny sposób nie współpracował z Niemcami.

Ustawy i dekrety
dotyczące b. więźniów

1) Dekret z dnia 12.XII 1944 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim art. 1 (Dz. U. R. P. Nr 15, poz. 81);

2) Dekret z dnia 22.XII 1944 r. o orderach i odznaczeniach i medalach art. 1 (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 91);

3) Obwieszczenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 7.VI 1945 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z 17.III 1945 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim (Dz. U. R. P. Nr 22, poz 131);

4) Dekret z dnia 2.III 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych, art. 13 (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 45);

5) Ustawa z 6.V 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych, art. 13 (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 97);

6) Ustawa z 23.VII 1945 r. o zmianie ustawy z dnia 6.V 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych art. 1 (Dz U R P Nr 30, poz. 179

7) Ustawa z 23.VII 1945 r. o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego (Dz. U. R. P. Nr 30, poz 180);

8) Ustawa z dnia 23.VII 1945 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 181)

9) Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 19.X 1945 r. w sprawie wykonania ustawy z dnia 23.VII 1945 r. o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego (Dz. U. R. P. Nr 46, poz. 263);

10) Dekret z dnia 26.X 1945 r. o ustanowieniu „Medalu Zwycięstwa i Wolności" 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 286);

11) Dekret z 8.II 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 87);

12) Dekret z dnia 5.IV 1946 r. o dodatku przejściowym do zaopatrzenia byłych skazańców politycznych (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 183).

Kto pamięta krwawego Lageraltestra z Gross-Rosen

Ze strefy brytyjskiej w Niemczech sprowadzono za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej Stanisława Kaczyskę zbrodniarza wojennego przeciwko któremu wstępne śledztwo przeprowadziły już władze brytyjskie.

Stanisław Kaczyska z zawodu kucharz, urodzony w Niemczech, posiadał obywatelstwo polskie. W roku 1942 został on uwięziony przez Niemców w Gross Rosen, gdzie otrzymał funkcję Lageraelteste. Następnie został przeniesiony do filii obozu Gross Rosen-Halbau bowiem znęcał się w straszny sposób nad więźniami Gross Rosen gdzie złagodzili nieco swój stosunek do aresztowanych.

Obecnie Prokuratura Łódzka prowadzi dochodzenie w sprawie Kaczyski. Zgłaszają się jednak tylko świadkowie jego bestialskiego postępowania w Halbau. Wobec tego Prokuratura prosi wszystkich więźniów Gross - Rosen by zgłosili się do prokuratora Ciesielskiego Plac Dąbrowskiego 5, pokój 212, celem złożenia zeznań dotyczących działalności Kaczyski w Gross - Rosen.

Z dotychczas zebranych danych wynika, że Kaczyska to zbrodniarz faszystowsko-hitlerowski na wielką skalę, który brał udział w masowych egzekucjach, a poza tym indywualnie na własną rękę stosował wymyślne tortury.

ZARZĄD
PAŃSTWOWEGO UZDROWISKA
w SOLICACH-ZDROJU
ogłasza PRZETARG na dzierżawę

restauracji i kawiarni w Domu Zdrojowym w Solicach-Zdroju (pow. Wałbrzych) przy ul. Kolejowej Nr. 14.

Objekt powyższy wydzierżawiony będzie na okres od dn. 15 czerwca 1947 r. do dn. 15 kwietnia 1948 r.

Oferty składać należy w biurze Zarządu P. Uzdrowisk w Solicach-Zdroju ul Kościuszki 20, do dnia 27 maja 1947 r. godz. 15, w kopertach zalakowanych bez znaków firmowych z napisem „Przetarg — Dom Zdrojowy".

Oferenci winni wpłacić do kasy Zarządu Państw. Uzdrowiska w Solicach - Zdroju 2% od zaoferowanej sumy tytułem wadium.

Oferenci muszą posiadać uprawnienia branżowe (zawodowe), których dowody w uwierzytelnionych odpisach winny być łącznie z kwitem na wpłacone wadium dołączone do ofert

Komisyjne otwarcie oferty nastąpi w dniu 27 V.1947 godz 15.30 w biurze Zarządu Państwowego Uzdrowiska w Solicach Zdroju, ul. Kościuszki 20.

Zarząd Uzdrowiska zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od wysokości oferowanej sumy, dowolny wybór między oferentami, możność przeprowadzenia dodatkowego ustnego przetargu oraz unieważnienia przetargu bez padania powodu i prawa oferentów do odszkodowania.

Wzór umowy dzierżawnej i podkładki ofertowe znajdują się do pobrania za zwrotem kosztów w biurze Zarządu Państwowego Uzdrowiska w Solicach Zdroju (pow. Wałbrzych, ul. Kościuszki 20), gdzie również należy się zwracać po bliższe informacje. 7008

Co piszą inni

ZBRODNIE LEKARZY NIEMIECKICH

„Robotnik" przynosi następujące ciekawe uwagi na temat ostatniego procesu przeciw lekarskim zbrodniarzom niemieckim, który w prasie przeszedł bez większego echa.

„Zachód na ogół odnosi się obecnie niechętnie do zbrodniczych wspomnień wojennych Niemiec, a jednak tymi zbrodniarzami zajęła się prasa bardzo gorliwie.

Na ławie oskarżonych zasiedli między innymi: Karol Brandt — lekarz przyboczny Hitlera, Zygfryd Handloser — szef służby sanitarnej armii niemieckiej. Oskar Schröder — szef służby sanitarnej „Luftwaffe", Karol Gebhardt — dyrektor Instytutu Medycyny Doświadczalnej i lekarz przyboczny Himmlera, Mrugowsky — lekarz naczelny obozu w Buchenwald i szef sanitarny SS, Waldemar Hover i Herda Oberhauser — lekarze obozu w Ravensbrück.

Przewód sądowy stwierdził, że ten „kwiat" nauki i administracji lekarskiej zabijał systematycznie Żydów, jeńców rosyjskich, oraz wszystkich tych, których Hitler i jego siepacze uważali za szkodliwych dla maszyny wojennej.

Oto lista zbrodni tych lekarzy:

Wypróbowali działanie związków sulfamidowych (cibasol) i w tym celu zanieczyszczali rany więźniów, względnie kaleczyli jeńców zanieczyszczonym szkłem, ziemią, zanieczyszczonymi drzazgami. Badali na więźniach wpływ niskiej temperatury i zamrażali żywcem skazańców.

Wycinali zdrowym więźniom kości, mięśnie, nerwy i przeszczepiali je rannym. Wprowadzali więźniom zarazki malarii, ospy, żółtej febry i próbowali na nich nowej metody leczenia. Sterylizowali więźniów dla celów doświadczalnych Rentgenem, radem i drogą chirurgiczną. Zabijali więźniów gazami trującymi. Wprowadzali do ustroju więźniów nowe związki trujące i badali wpływ trucizn tych na organizm ludzki.

Stwierdził to wszystko przewód sądowy amerykański.

Jakież wnioski wysnuła z tego powodu Anglia?

Oto zorganizowała w Anglii dla jeńców niemieckich wydział lekarski — kierowany przez profesorów niemieckich.

Profesorowie niemieccy wykładają, kształcą jeńców niemieckich i wydają im dyplomy upoważniające do wykonania praktyki lekarskiej. Kształcą profesorowie, którym nie obce były zbronie ich kolegów..."

B — 31609

Poszukiwania rodzin

WŁADYSŁAW GÓRECKI, ur. 1900 r. 20.7 w Mikołajewie, wywiez. z Warszawy 12.8.1944 r. do Wilhelmshagen, nast. przebywał w obozach Oranienburg, Flossenburg.

Wszelkie wiadomości kierować do redakcji „Wolni Ludzie", Warszawa, Kredytowa 2-4 dla żony.

ANDRZEJ WOŁCZASKI, ur. 1.6 1916 r. w Kijowie, wyw. po powstaniu do Oranienburga — Sachsenhausen, w czasie ewakuacji obozu wywieziony do Bergen-Belsen.

Wiadomości kierować: Warszawa, Kredytowa 2-4 do redakcji „Wolni Ludzie" dla siostr.

WARSCHAUER FRITZ, ur. 9.2.1877 w Berlinie, aresztowany w Rzymie 1943 r. Przebywał w obozie Modena i Oświęcim. Poszukuje: Warschauer Hilda, zam. w Rzymie, Piazza del Fante 10.

DR. FINZI MARIO. Przed rokiem 1939 zamieszkiwał w Bolonii via del Castello 4. Ostatnio przebywał w Oświęcimiu Blok 19. Chorował na dezynterię. Poszukuje Sante David, Bologna, via Garibaldi 9.

KLEINMAN-RIESENBERG Lola i córka Monika, zam. d 1939 r. w Warszawie, ul. Zgoda Nr. 8. Od 1941 Ghetto, ul. Sienna 17 m. 9a. Prawdopodobnie wywiezione do obozu koncentracyjnego. Poszukuje Mira Arenstein 1534, Winona Bonkrard Los Angeles 27, California.

Na skutek zapytania Holenderskiej Misji Wojskowej, prosimy Kolegów o zawiadomienie nas, czy wiadomo Wam o losie następujących obywateli holenderskich:

SCHOONDERBEEK LUCAS z Hillegom, ur. 19.2.1897 r. w Hillegom, aresztowany dnia 19.6.1942 r., wywieziony do Vught, skąd 24.5.44 odtransportowany do Niemiec.

SMI(E)T van GELDEREN, Elis. Rozeta z Rotterdamu, aresztowana tamże dnia 31.10.43 r., następnie wywieziona do Westerbork, potem zaś dnia 2.3.44 w niewiadomym kierunku.

HENRIQUES DE CASTRO. Maurits, z Antwerpii, ur. 9.12.16 r. w Amsterdamie. Aresztowany 25.8.42 r., wywieziony na początku 1943 r. do Niemiec (prawdopodobnie Oświęcim).

VAN DER KAR, Leo z Amsterdamu, ur. 19.5.02., aresztowany w lipcu 1942 r. i wywieziony do Niemiec (prawd. Brema-Oświęcim).

Prosimy o wiadomości o następujących zaginionych kolegach:

KRAUZE HENRYK, ur. dn. 24.1.1887, syn Anieli i Antoniego. Wywieziony do Dachau 9.9.1944. W styczniu 1945 r. był jeszcze widziany w Dachau.

TIMME CEZARIUSZ, lat ok. 57, aresztowany w Sosnowcu i przewieziony do Oświęcimia. W jesieni 1944 przetransportowany do Oranienburga i Nordhausen, Dora. Ew. wiadomość kierować: p. Woźniak, W-wa, Mokotów, ul. Szustra 24.

WŁODEK TADEUSZ, ur. w lutym 1906 r. w Warszawie. Więzień Pawiaka, Oświęcimia, Weimaru, Buchenwaldu, Neuengamme, Hamburga, Sachsenhausen. Ostatnia wiadomość wiosna 1945 r.

INŻ. MIECZYSŁAW MARIAN PISS, ur. 1.8.1908 r., aresztowany 11.2. 1944 r. Na liście zakładników 29.2. 44 Pawiak. Jakoby przewieziony do Mauthausen, Oranienburg.

ZBYSZYŃSKI ZBIGNIEW, Stanisław, ur. 22.2.1921 r. we Włocławku. Aresztowany 3.6.1941 r. we Włodawie. Przebywał na zamku w Lublinie do sierpnia 1941 r. Wywieziony do Oświęcimia, gdzie przebywał do 22.243 r. Nr. 19498 (Bl. 19a). Zawiadomić matkę p. Zbyszyńską Eleonorę, zam. w Warszawie, ul. Brzeska 17 m. 45 i Redakcję.

Ktokolwiek wiedziałby coś o losie inż. WILHELMA GROSMANA vel SEDLAKA, ur. 31.12.1896 r., przebywającego po powstaniu warszawskim w obozie Gross-Rosen (wysoki, tęgi, krótki wzrok) oraz EDWARDA GROSMANA, aresztowanego we Lwowie w sierpniu 1941 r., proszony jest o przesłanie wiadomości na adres: Wanda Jedlicka, Łódź, ul. Radwańska 62 m. 1.

Kto zna los CZESŁAWA MICHNIEWICZA, ur. 1906 r., aresztowanego przez Gestapo w Skidlu pow. Grodno, wywiezionego z więzienia w Grodnie w dniu 2.2.1944 r. prawdopodobnie do obozu koncentracyjnego w Stutthofie i stamtąd ewakuowanego w nieznanym kierunku. Poszukiwany wywięziony został z więzienia w Grodnie wraz z ob. Witoldem Maliszewskim, Miczałem Grudo, Zygmuntem Sceckiewiczem, zamieszkałym ostatnio w Skidlu. Posiadane wiadomości o wyżej wymienionych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Koła Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Oleśnicy, Rynek 20 — Dolny Śląsk.

Osoby przebywające w szpitalu amerykańskim w Gusen k. Mauthausen w r. 1945 razem z RYSZARDEM KOZŁOWSKIM, ur. 31.3.1929 r. Nr. 105615, proszone są o skomunikowanie się listowne lub osobiste z ojcem wymienionego pod adresem: Stanisław Kozłowski, Warszawa, Grochów, ul. Zamieniecka 20.

LISZCZ JAN, w średnim wieku, oczy niebieskie, włosy ciemne. Przebywał w obozie konc. Buchenwald, w roku 1944 przewieziony do Majdanka, gdzie 2 kwietnia 1944 został stracony. W Buchenwaldzie Nr. 13375, blok 17. — w Majdanku: Nr. 141719 Pol. V. O wszelkie wiadomości o ś. p. mężu prosi kolegów Zofia Liszcz, Staromieście, pow. Rzeszów, ul. Rydza Śmigłego Nr. 504.

LEŚNIEWSKI JAN, ur. 5.5.1905 r., kierownik szkoły w Wągrodnie. Aresztowany dn. 3.4.1943 z domu w Wągrodnie i wywieziony do Oświęcimia, Nr. 121513, blok 4. Ostatnia wiadomość z 18.8.1944. Wiadomości o zaginionym prosimy przesyłać na adres: Władysława Leśniewska, Chynów, maj. Wola Prażmowska ew. do Redakcji.

GRYGAS JAN, ur. 17.1.1912 r. w Ameryce, aresztowany 1.8.44 r. w Jaworowej pod W-fą. Więziony kilka tygodni w Brwinowie k. W-wy, potem na Pawiaku. Przewieziony następnie do Stutthofu i Pilitz pod Szczecinem. Ostatni adres: Jan Grygas, Nr. 35481, Sonderlager Pilitz bei Stettin. O wiadomości prosi Felicja Januszewska, Mąkowarsko, pow. Bydgoszcz.

GRZESZCZAK JAN, ur. 29.4.1908, wywieziony w powstanie do Oranienburga. O wszelkie wiadomości prosi żona — Grzejszczak Maria, W-wa, ul. Obozowa Nr. 69 m. 19.

TURZEWSKI MIECZYSŁAW, ur. 15.1.1024 w Firleju pow. Lubartów, zamieszkały i aresztowany w Warszawie, przy ul. Targowej 41 m. 10 8 maja 1942 r. Z Pawiaka wywieziony do Oświęcimia 16.8.42. Nr. oświęcimski 47054 — Blok 25 7. Depesza o śmierci nadeszła 13.9.42. Wg. aktu zgonu zmarł 5.9.1942 r. O wiadomości prosi kolegów matka — Józefa Turzewska, W-wa, Targowa Nr. 41 m. 10.

DORADZIŃSKI WŁODZIMIERZ, ur. 17.9.1920 r. w Warszawie, zam. w Warszawie, ul. Jasna 19. Wywieziony dn. 2.8.43 do Niemiec, Elzarz Lora. Ostatnia wiadomość 2.7.1944. Przebywał w obozie Weimar-Buchenwald Nr. 37022, Blok 37, Komando Kamieniołomy. Wszelkie wiadomości prosimy kierować do Redakcji.

KARCZYŃSKI EUGENIUSZ, ur. 8.10. 1927, przebywał na Montelupich od 30.4. do 17.7.44. Wywieziony w niewiadomym kierunku. Wiadomość kierować na adres: Karczyński Adolf, Kraków, ul. Dietla Nr. 51/15.

PARCZEWSKI EUGENIUSZ, ur. 1872 r. w Olszanie gub. Kijów, chirurg, właśc. pryw. kliniki chirurgicznej w Poznaniu od 1906 r. Aresztowany przez Gestapo w Ponaniu od 1906 r. Aresztowany przez Gestapo w Poznaniu, Górna Willa 3, dnia 1.3.43 r., przebywał w Forcie VII do 30.9.1943. Stamtąd jakoby wywieziony do obozu konc. w niewiadomym kierunku. O wiadomości prosi żona — dr Stanisława Parczewska na adres Redakcji.

OBIDOWSKI JERZY — Wojciech, ur. 16.3.1919 w W-wie, syn Konstantego i Józefy Bargier, więzień obozu konc. Gross Rosen Nr. 88092, blok 21, gdzie przebywał do sierpnia 44 r. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Obidowska Tekla, Kraków, ul. Szymanowskiego — boczna 27 m. 3.

WOJTAN JERZY, ur. 21.10.1921 w Krakowie, technik-górnik, zam. w Krakowie, ul. Felicjanek 17, więzień Buchenwaldu. Ostatnia wiadomość w marcu 44. O wiadomości prosi matka: Helena Wojtanowa na adres: Korańska Maria, Kraków, ul. Sienna Nr. 13 (sklep).

WIŚNIEWSKI JAN, ur. 17.7.1923, rolnik, z Hryjniówki, pow. Tłumacz, syn Józefa i Pelagii. Przebywał do 45 r. w Buchenwaldzie, po uwolnieniu wyjechał na Zachód. Ktokolwiek wiedziałby o miejscu jego pobytu, proszony jest zawiadomić Helenę Wojtanową, Kraków, ul. Sienna 13 u. p. Korańskiej Marii (sklep).

ZIELIŃSKI FRANCISZEK, ur. 10.9. 1889 r., aresztowany 18 lutego 1944 r. w Dachowie. Wywieziony do obozu konc. w Gross-Rosen. Nr. 26200. Bl. 4. Ostatnia wiadomość w czerwcu 1944 r. Poszukuje żona Zielińska Antonina, zam. w Dachowie, pow. Sochaczew.

ZIELIŃSKI LUCJAN, ur. 25.5.1925 r. Aresztowany 18.2.1944 w Dachowie. Wywieziony w niewiadomym kierunku. Poszukuje matka Zielińska Antonina, zam. w Dachowie, pow. Sochaczew.

RADWAŃSKI JERZY, ur. 9.1.1912. Rodzice Maria i Stefan. Wywieziony 2.9.1944 z Warszawy do Mathausen. Poszukuje matka — Maria Raddańska, Warszawa, ul. Hoża 7 m. 43.

ZŁOTORZYCKI JAN, ur. 28.3.1898. Wywieziony z Warszawy do Norymbergi, Sangstrasse, Hochbaumeisterei 43 - 13a. Poszukuje siostra, Warszawa, Hoża 7.

JODŁOWSKI JERZY-ANTONI, ur. 6.9.1920 r. Wywieziony z Pawiaka 5.7.1944 r. Poszukują rodzice, Wrocław, ul. Miernicza 12 m. 3.

TOPCZEWSKI JERZY, ur. 29.9.1926 r. Nr. 18917 Blok V Lobotitz 2. (Litomierzyce). Poszukuje matka Bronisława Topczewska, Warszawa, Ząbkowska 30 m. 89.

KARPOWICZ STEFAN, ur. 1889 w Maciuszach, ZBIGNIEW KARPOWICZ, ur. 1921 w Wielkiej Wsi, przewiezieni z powstania Warsz. do Stutthof 1944 r. Wysłani do Elbląga. Wszelkie wiadomości kierować do Zarządu Okręgu Pol. Związku b. Więźniów Polit., Sopot, Al. Stalina Nr. 776.

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI, b. więzień Stutthofu, ewakuowany w 1-ej grupie ewakuacyjnej do Krampy i tam pozostawał do końca w związku ze sprawą karną Arno Meschke. O adresie powiadomić Zarząd Okręgu PZBWP w Sopocie, Al. Stalina 776.

ANDRUSZKIEWICZ JUSTYN, aresztowany przez Gestapo dn. 13.1. 1944, osadzony na Pawiaku, następnie wywieziony do Stutthofu w maju 1944 r. Informacje kierować: Zarząd Okręgu w Sopocie, Al. Stalina 776.

OLESIŃSKI TADEUSZ, syn Marii i Tomasza. W czasie okupacji zamieszkiwał w Warszawie. W 1945 r. był w Bergen-Belsen i rzekomo wrócił do Polski. Wiadomość kierować: R. Przybylska, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Partyzantów 17a.

SKRZESZEWSKI JAN, więzień Oświęcimia (numer ok. 74.000) i więzień Neuengamme (nr. ponad 18.000). O wiadomości prosi Koło Polskiego Związku b. Więźniów Polit. Jarosław.

WĘGORZEWSKI EDWARD, KLAPIŃSKI ANTONI, WIŚNIEWSKI STANISŁAW, NUŻKOWSKI WINCENTY, HUBNER RYSZARD, CICZKIEWICZ JULIAN, MIANOWSKI BRONISŁAW, LEJA JÓZEF — więźniowie obozu Gross-Rosen, poszukuje Antoni Błażejowski Oulton-Park-Campnear Tarporley Cheshire (England).

BEDNAREK HENRYK, zam. w Warszawie, inwalida wojenny z r. 1939, urzędnik pocztowy, aresztowany 17.5.1944 pod zarzutem zlikwidowania konfidenta Gestapo i osadzony na Pawiaku, następnie wywieziony do Gross-Rosen, gdzie zmarł. W związku ze staraniami o rentę wdowią, wszczętymi przez żonę, Cecylię Bednarek, zam. w Iwoniczu, woj. Rzeszów, ul. Długa 121, ew. świadkowie proszeni są o podanie adresów.

DORSZ STANISŁAW, kamieniarz z Włocławka, zabrany przez Gestapo w lutym 1940. Przemywał w więzieniu w Rypinie, Włocławku, a następnie w Mogilnie. Poszukuje Janina Dorsz, zam. w Korczakowni p-ta Osiek Rypiński, pow. Rypin i ks. Józef Stankiewicz, urząd parafialny, Osiek Rypiński p-ta Osiek Ryp. pow. Rypin.

TADEUSZ MAJEWSKI, ur. 29.7.1904, syn Erazma i Kamilli Rejdel, prawnik, ostatnio zam. w Warszawie, ul. Raszyńska 44, 16 sierpnia 1944 wywieziony do Oranienburga Nr. 91446, następnie do Buchenwaldu. Poszukuje ciotka Amelia Rejdel, W-wa—Praga, Zygmuntowska 14-7.

KOZŁOWSKI ZYGMUNT, ur. w Kutach, 1.4.1906, elektrotechnik, pracował ostatnio jako laborant w Instytucie Prof. Weigla we Lwowie, ul. Potockiego 45, Gm. Królowej Jadwigi. Aresztowany 12.11.1943 we Lwowie, więziony we Lwowie przy ul. Łąckiego, wywieziony do Gross-Rosen 21.1.1944, następnie do Dachau. Nr. 63477, gdzie przebywał do 1944 r. 14 marca, przewieziony do ob. konc. Natzweiler. O wiadomości prosi Kozłowska Stefania, Opole Śl., ul. Strzelców Bytomskich 17, Związek b. Więźniów.

HNIEDZIEWICZ JERZY, ur. 12.12. 1919 w Wilnie. Wywieziony do Oświęcimia w 1940, Nr. 2443, Blok 7 i 4. Wiadomość o śmierci była w 23.12.1943 r. O szczegóły dot. śmierci prosi świadków matka — Hniedziewiczowa, Warszawa, Szustra 27/4.

KAŁUŻNY JAN, ur. 8.2.1911 we Włodawie, syn Cypriana i Katarzyny z Wilczyńskich, zam. w Warszawie, Wolska 26 m. 54. Wywieziony 12 sierpnia 1944. W 1944 znajdował się w Buchenwaldzie. Nr. 84344, Blok 37. Ostatnia wiadomość 4.2.45 r. Wiadomości kierować do Redakcji.

KOŃCA STANISŁAW, ur. 19.1.1901. w Jędrzejowie, pow. Mińsk Maz. Rodzice — Michał i Marianna. Zam. w Warszawie, ul. Karolkowa 16 m. 40. Wywieziony 12.8.1944. W 1944 październik przebywał w Buchenwaldzie. Ostatnia wiadomość 4.3. 1945 r. Numer 84361, Blok 37. Wiadomość kierować do Redakcji.

INŻ. KURZYNA MARIAN, l. 56, b. dyrektor fabr. Sprawdzianów w Warszawie. Wywieziony z Pawiaka 2.5. 1940 do Sachsenhausen, stamtąd 19-go lub 25 września 1940 do Dachau, gdzie 11.9.40 zmarł. O wiadomości o warunkach zgonu prosi żona — dr. Kurzyna Helena, Piotrków Tryb., plac Trybunalski 8.

NEUGEBAUER KAZIMIERZ, ur. 30.8. 1921 r. w Warszawie. Aresztowany w nocy z domu przy ul. Noakowskiego 12 m. 82. Przebywał na Pawiaku do 4.7.44, skąd wysłany do Gross-Rosen, Nr. 3167. Wiadomość do Redakcji.

Wszelkie wiadomości o obozie Johamgeorgen-Stadt Erzgebirge i Sa, o losach jego po oswobodzeniu, jak też o losach więźnia tego obzu — MILUSKI, prosimy kierować pod adresem A. Miluśka, Opatówek, pow. Kaliski, ul. Piłsudskiego 41.

LASKOWSKI STANISŁAW urodz. 22.2.1915, wywieziony z W-wy we wrześniu 1944 do Gross-Rosen, numer 59395. O wiadomość prosi Laskowska Felicja, W-wa, Marszałkowska 62 m. 44.

Prośba zrozpaczonej matki - Czeszki

Kto znał doktora praw Jiriho Kopecka z transportu Leitmeritz—Lobositz do Belsen, przebywającego tam na bloku 87? Po uwolnieniu obozu Belsen w dniu 15 kwietnia 1945 r., przeniósł się do Celle koło Bergen. Dr. Kopecek, Czech z Brna, urodzony w r. 1911, był dobrze zbudowany. Władał językiem angielskim, francuskim, niemieckim, polskim i częściowo rosyjskim. Ktoby miał jakieś dane o powyższym, proszony jest o powiadomienie matki jego p. a.: F. Kopeckowa — Brno, Serikova 39 lub Zarząd Gł. Zw. b. więźniów politycznych W-wa, ul. Kredytowa 2/4.

Bibliografia martyrologii polskiej

ANDRZEJEWSKI JERZY: *Noc* — Wyd. „Czytelnik".

AUGUSTYN O.: *Za drutami obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu* — Kraków.

BEDNARZ WŁADYSŁAW: *Obóz straceń w Chełmie nad Nerem* — Państwowy Inst. Wyd.

BORWICZ MICHAŁ MAKSYMILIAN: *Uniwersytet zbiorów* — Woj. Żyd. Kom. Hist., Kraków.

BORWICZ MICHAŁ MAKSYMILIAN: *Literatura w obozie* — Woj. Żyd. Kom. Hist., Kraków.

BUJACZ LUDWIK ks.: *Dachau* — Łódź.

DATNER SZYMON dr: *Walka i zagłada białostockiego getta* — Centr. Żyd. Kom. Hist., Oddział w Białymstoku.

DRAWNGER G.: *Pamiętnik Justyny* — Woj. Żyd. Kom. Hist., Kraków.

DUNIN WĄSOWICZ KRZYSZTOF: *Stutthof (ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego)* — Państw. Inst. Wyd., Warszawa.

GENEROWICZ ZBIGNIEW: *Prawda oskarża Niemcy hitlerowskie* — Nakł. Księgarni Wyd. w Poznaniu.

GŁADYSZ ANTONI: *Powrót z piekła hitlerowskiego* — Nakł. Zw. b. Więźniów Polit. w Tarnowie.

GOJAWICZYŃSKA POLA: *Krata* — Wyd. „Czytelnik".

FIEDMAN FILIP dr: *Zagłada Żydów lwowskich* — Wyd. Centr. Żyd. Kom. Hist., Łódź.

GWIAZDOMORSKI JAN: *Wspomnienia z pobytu w Sachsenhausen* — Nakł. Księgarni S. Kamiński, Kraków.

GWIAZDOMORSKI JAN: *To jest Oświęcim* — Łódź.

HOFMOKL OSTROWSKI: *Kaplica śmierci (szkice biograficzne)* — Wyd. „Forum", Kraków.

KIRCHMAYER JERZY: *Geneza powstania warszawskiego* — Wyd. „Czytelnik".

KOŁODZIEJCZYK JÓZEF: *Prawda o krwawej niedzieli* — Polski Zw. Zachodni, Bydgoszcz.

KONOPKA STANISŁAW dr: *Rewir w Gross-Rosen* — Lekarski Inst. Naukowo-Wydawniczy, Warszawa.

KOSSAK ZOFIA: *Z otchłani* — Wyd. Księgarni Wł. Nagłowskiego.

KUDLIŃSKI TADEUSZ: *Mantelupa* — Wyd. „Czytelnik".

ŁUKASZEWICZ ZDZISŁAW: *Obóz straceń w Treblince* — Państwowy Inst. Wyd.

JAGIELSKI STANISŁAW dr: *Sclavus saltans*.

MAREK ST. strz.: *Z wrażeń i przeżyć szeregowca-partyzanta w lasach biłgorajskich* — Zamość.

MORCINEK GUSTAW: *Listy spod Morwy* — Wyd. „Literatura Polska".

OGOZA EMIL: *Pomorze pod okupacją niemiecką* — Nakł. autora.

PASZKOWICZ ADAM: *Wróciłem z Mauthausen* — Wyd. „Poligrafika".

PASZKOWSKI KAZIMIERZ. *Pruszków 1944* — Wyd. „Czytelnik".

POŚPIESZALSKI K. M. dr: *Documenta Occupationis Teutonicae*" — Instytut Zachodni, Poznań.

RUSINEK MICHAŁ: *Z barykady w krainę głodu* — Kraków.

POŚPIESZALSKI K. M. dr: *„Polska pod niemieckim prawem 1939 — 1945* — Inst. Zach., Poznań.

RAJEWSKI LUDWIK: *Oświęcim w systemie RSHA* — Wyd. Kuthana.

RZYMOWSKI WINCENTY: *Epoka Hitlera* — Wyd. Str. Dem., Warszawa — Kraków.

SIMONOW KONSTANTY: *Obóz zagłady* — Wyd. Wojsk. Ludowego Komisariatu Obrony Moskwa.

SKOWRON STANISŁAW: *Wspomnienia z pobytu w Dachau* — Nakł. Księgarni S. Kamiński, Kraków.

STRĄBSKI STANISŁAW: *Mydło z ludzkiego tłuszczu* — Poznań.

SZMAGLEWKA SEWERYNA: *Dymy nad Birkenau* — Wyd. „Czytelnik".

URBAŃSKI ALBERT Z. o. karmelita: *Duchowni w Dachau* — Nakładem OO. Karmelitów, Kraków.

WIETRZYKOWSKI ALBIN: *Zbrodnie niemieckie w Żabikowie* — Księgarnia Wyd. w Poznaniu.

WNUK WŁODZIMIERZ: *Obóz kwarantanny* — Księgarnia St. Kamińskiego, Kraków.

ZAHORSKA STEFANIA: *Smocza 13* — Nakł. „Nowej Polski", Londyn.

ŻYWULSKA KRYSTYNA: *Przeżyłam Oświęcim* — „Czytelnik".

Szkoła Przemysłowa i Zawodowa Państwowych Zakładów Inżynierii

W URSUSIE

poszukuje:

INŻYNIERÓW — wykładowców przedmiotów zawodowych i kierownika kursów specjalnych.

INSTRUKTORÓW — ślusarstwa, obróbki mechanicznej i instruktora kowala spawacza

WARUNKI DOBRE — Zgłoszenia z podaniem życiorysu kierować do Dyrekcji Szkół. 6985

Zmarli w Buchenwaldzie

79) Nr 92997 Gudacz Mikołaj, zmarł 6.1.45, urodz. 11.2.14; 80) Nr 93144 Marciniak Ignacy, zmarł 7.1.45, urodz. 8.1.99; 81) Nr 92994 Dybiński Bronisław, zmarł 7.1.45, urodz. 12.8.95; 82) Nr 93081 Kowalczyk Stanisław, zmarł 7.1.45, urodz. 11.2.96; 83) Nr 92994 Grzelczak Jan, zmarł 7.1.45, urodz. 26.6 11; 84) Nr 73004 Brzeski Walenty, zmarł 8.1.45, urodz. 6.11.17; 85) Nr 92991 Gruzel Aleksander, zmarł 8.1.45, urodz. 2.10.95; 86) Nr 92956 Gajko Władysław, zmarł 8.1.45, urodz. 27.8.19; 87) Nr 93003 Hamerliński Ignacy, zmarł 8.1.45, urodz. 3.8.99; 88) Nr 93042 Kaniewski Feliks, zmarł 8.1.45, urodz. 7.11.14; 89) Nr 72566 Klesin Leon, zmarł 8.1.45, urodz. 28.6.99; 90) Nr 72429 Kołodziejczyk Wacław, zmarł 9.1.45, urodz. 26.12.00; 91) Nr 93140 Malinowski Bolesław, zmarł 10.1.45, urodz. 20.9 08; 92) Nr 92869 Balcerzak Władysław, zmarł 10.1.45, urodz. 26.11.08; 93) Nr 92929 Czarnecki Władysław, zmarł 10.1.45; 94) Nr 93040 Kamiński Henryk, zmarł 11.1.45, urodz. 23.11.18; 95) Nr 92930 Dąbrowski Wiktor, zmarł 11.1.45, urodz. 15.9.01; 96) Nr 93027 Jędrzejczak Edmund, zmarł 11.1.45, urodz. 8.11.13; 97) Nr 92887 Borkowski Zygmunt, zmarł 11.1.45, urodz. 15.12.15; 98) Nr 28791 Rakowski Stanisław, zmarł 11.1.45, urodz. 14.10.19; 99) Nr 72582 Jaworzyk Adam, zmarł 11.1.45, urodz. 16.12.91; 100) Nr 72049 Hil Władysław, zmarł 12.1.45, urodz.

93148 Massalski Sergiusz 27.10.04 — 12.1.45, 72116 Komar Marian 1.1.07 — 13.1.45, 71617-B Borczyk Stanisław 13.9.92 — 13.1.45, — Gierucki Józef 9.9.01 — 6.1.45, 92987 Grupski Bolesław 5.2.89 — 13.1.45, 90225 Ślusarz Józef 6.2.94 — 14.1.45, 92887 Bartkowiak Kazimierz 21.1.94 — 14.1.45, 72547 Hazcia Tomasz 13.12.93—15.1.45, 93950 Kaczmarski Stanisław 25.4.11 — 15.1.45, 72552 Kundt Stanisław 17.11.09 — 15.1.45, 43041 Walczak Stanisław 21.1.05 — 15.1.45, 72211 Gurlat Ignacy 30.7.03 — 15.1.45, 73022 Durka Michał 4.2.00 — 15.1.45, 92893 Brandt Antoni 5.5.02 — 16.1 45, 92905 Burtkiewicz Marian 26.9.99 — 16.1.45, 93150 Matyjewski Edward 21.2.93 — 16.1.45, 92999 Gulowski Adam 6.7.97 — 16.1.45, 71595 Gawroński Feliks 17.5.12 — 16.1.45, 93009 Idzikowski Stanisław 3.5.89 — 17.1.45, 71528 Kuba Władysław 17.10.05 — 18.1.45, 92864 Afek Julian 27.12.02 — 18.1.45, 72133 Janiszewski Edmund 16.2.87 — 18.1.45, 93044 Karaluch Roman 7.2.07—18.1.45, 72277 Kwiatkowski Leon 29.12.11 — 19.1.45, 72730 Cieślak Zdzisław 11.10.21 — 19.1.45, 92952 Fedor Stanisław 2.1.97 — 19.1.45, 19646 Bochiński Teodor 9.9.94 — 19.1.45, 93048 Karasiński Włodzimierz 25.11.01 — 20.1.45, 72484 Krakowian Józef 5.4.06 — 20.1.45, 93085 Kowalski Wacław 7.8.99 — 21.1.45, 92992 Gryczanowicz Roman 6.8.02 — 21.1.45, 72034 Adamczyk Marian 27.8.08 — 22.1.45, 98995 Smok Stanisław 26.8.12 — 22.1.45, 71937 Kamiński Stanisław 7.1.00 — 22.1.45, 72283 Jaroszek Roman 16.8.90 — 22.1.45, 93077 Kosowski Kazimierz 1.12.10 — 23.1.45, 72017 Duczyński Edward 6.9.15 — 23.1.45, 93074 Kosek Antoni 21.5.00 — 23.1.45, 92988 Grudniewicz Stanisław 1.1.98 — 23.1.45, 72083 Figal Jan 23.9.08 — 23.1.45, 92981 Czubski Stanisław 1.4.09 — 24.1.45, 93000 Gutkowski Czesław 17.9.00 — 24.1.45, 80723 Werbachowski Józef — — 24.1.45, 73008 Cygler Zygmunt 13.4.14 — 24.1.45, 50604 Kolacki Władysław 17.6.26 — 24.1.45, 72780 Issenberg Jan 13.2.97 — 24.1.45, 72765 Bogiel Antoni 12.5.01 — 25.1.45, 92929 Dąbrowski Aleksander 5.9.94—26.1.45, 71596 Bujnowski Czesław 12.3.99 — 26.1.45, 72805 Kawecki Zdzisław 29.1.07 — 27.1.45, 93136 Makarewicz Ignacy 30.7.00 — 27.1.45, 92885 Bojenko Wacław 9.4.06 — 27.1.45, 71572 Kaczmarski Aleksander 10.12.07 — 27.1.45, 92986 Gruba Zygmunt 28.12.02 — 27.1.45, 72736 Jankowski Stanisław 25.4.09 — 27.1.45, 72824 Kunowski Wacław 2.2.99 — 27.1.45, 93108 Lachowicz Władysław 15.8.05 — 28.1.45, 71611 Kuklewski Władysław 1.5.14—28.1.45, 92884 Borecki Józef 14.1.00 — 28.1.45, 73002 Kujawski Jan 11.7.08 — 28.1.45, 72188 Chruścicki Stanisław 18.11.07 — 28.1.45, 72860 Jasiński Henryk 1.11.97 — 28.1.45, 71568 Dworak Kazimierz 16.1.20 — 28.1.45, 92875 Bankiewicz Aleksander 3.9.96 — 29.1.45, 92967 Gorlewski Kazimierz 16.8.15 — 29.1.45, 20358 Zaręczny Paweł 7.12.24 — 29.1.45, 71546 Kos Józef 1.1.05 — 29.1.45, 92894 Brałkowski Marian 25.3.99 — 30.1.45, 93017 Jakubiak Henryk 8.2.09 — 30.1.45, 71963 Cyganowski Julian 16.9.83 — 30.1.45, 73910 Kozłowski Julian — — 30.1.45, 71840 Buchowiec Karol 15.10.06 — 30.1.45, 92912 Cholewicz Wacław 22.7.06 — 30.1.45, 71769 Firkowski Józef 21.1.10 — 30.1.45, 72501 Jarzyna Mieczysław 1.8.05 — 30.1.45, 90511 Szlemak Mikołaj 26.9.13 — 30.1.45, 65115 Maciejewski Władysław 12.2.96 — 30.1.45, 93089 Kozłowski Jan 21.10.97—31.1.45, 71871 Adamski Stanisław 12.12.99 — 31.1.45, 93002 Gwiazda Jerzy 12.9.25— 31.1.45, 41603 Stróżak (Stroszk) Michał 8.8.88 — 31.1.45, 71516 Grosicki Ryszard 3.4.16 — 2.2.45, 71579 Chruściński Karol 28.10.06 — 2.2.45, 81788 Rauhut Roman 31.5.15 — 3.2.45, 38878 Stępin Mariam 15.12.20 — 3.2.45, 92926 Czyżewski Jan 5.7.89 — 3.2.45, 38313 Sokalski Jan 20.5.89 — 4.2.45, 92982 Gamke Zbigniew 5.3.22 — 4.2.45, 87966 Krzyworzeka Jan — — 5.2.45, 72971 Gronek Antoni 29.1.84 — 5.2.45, 72682 Klucha Antoni 15.1.11 — 6.2.45, 92927 Czyżewski Konstanty 1.10.93 — 6.2.45, 72347 Kubicki Aleksander 29.11.92 — 7.2.45, 50619 Mikołajczyk Franciszek 6.12 — 7.2.45, 93026 Jasiński Władysław 8.4.96 — 8.2.45, 73009 Fukowski Stanisław 25.4.06 — 8.2.45, 71983 Chruściński Stefan 14.2.12 — 9.2.45, 7938 Woloszczuk Jan 21.5.09— 9.2.45, 72232 Karbowiak Wojciech 14.4.05 — 10.2.45, 72031 Bogdanowicz Marian 23.9.23 — 10.2.45, 48266 Ambroziewicz Jan 28.11.03 — 10.2.45, 72417 Białecki Władysław 15.3.14 — 11.2.45, 41214 Dąbrowski — — 11.2.45, 29257 Piotrowski Piotr 18.5.99 — 11.2.45, 80725 Wieniewski Jan — — 12.2.45, 90646 Michalik Konrad 26.11.97 — 12.2.45, 90673 Czarkowski Jan 23.12.23 — 12.2.45, 62614 Knapczyk Teodor 6.11.16 — 12.2.45, 72289 Ciesielski Eugeniusz 24.9.10 — 12.2.45, 93016 Jakubik Stanisław 7.4.01 — 13.2.45, 93012 Jabłoński Stanisław 14.3.00 — 13.2.45, 72395 Kasperek Stanisław 25.12.84 — 13.2.45, 72600 Bieńkowski Stanisław 23.4.16 — 14.2.45, 98986 Król Tomasz 6.12.10 — 14.2.45, 72375 Brzeziński Władysław 16.10.05— 15.2.45, 93038 Kalinowski Henryk 17.9.19 — 15.2.45, 72784 Jaszczulik Kazimierz — — 16.2.45, 93154 Michalak Eugeniusz 21.5.04 — 16.2.45, 98933 Adamczyk Edward-Wacław 30.5.11 — 16.2.45, 93129 Maciejewski Włodzimierz 16.3.95 — 16.2.45, 72470 Jankowski Witold 21.3.12 — 16.2.45, 72363 Jurczak Piotr — 10 —17.2.45, 93112 Lange Wacław 9.7.92 — 17.2.45, 72102 Budkiewicz Jan 8.4.96 — 17.2.45, 72373 Dąbrowski Leon 26.4.11 — 17.2.45, 93029 Jesionek Jan 14.4.06 — 17.2.45, 93019 Jakubowski Stanisław 8.10.16 — 18.2.45, 33764 Przygoda 17.8.22 — 18.2.45, 93132 Majewski Antoni 4.5.06 — 18.2.45, 71721 Kulinowski Władysław 9.3.22 — 19.2.45, 93141 Malniowski Jan 24.7.96 — 19.2.45, 72139 Krukopad Wojciech 5.7.01 — 19.2.45, 72120 Goliński 23.4.04 — 19.2.45, 92924 Czernicki Stanisław 16.6.14 — 19.2.45, 99096 Kuliński Stanisław 17.11.86 — 20.2.45, 73788 Dzikowicz Władysław 6.1.06 — 20.2.45, 92986 Gósicki (Górski?) Stefan 26.2.16 — 21.2.45, 71555 Jagodziński Jan 22.2.97 — 21.2.45, 92942 Worakowski Maksymilian 12.5.03 — 22.2.45, 92906 Cabala Józef 26.12.01 — 22.2.45, 92984 Grochowski Bolesław 7.11.99 — 22.2.45, 72150 Chruk Józef 13.3.07 — 22.2.45, 93014 Jakubczyk Antoni 6.4.91 — 23.1.45, 87942 Zaborowski Zygmunt 16.2.22 — 23.2.45, 72576 Goljasz Antoni 14.6.02 — 23.2.45, 93028 Jędrzejewski Stanisław 22.4.02 — 23.2.45, 93134 Majewski Stanisław 7.9.94 — 24.2.45, 51967 Lewandowski Stanisław 6.8.24 — 24.2.45, 121846 Adamczyk Franciszek 16.9.23 — 24.2.45, 98648 Górski Tadeusz 12.8.24 — 24.2.45, 27922 Muszyński Jerzy 15.10.23 — 25.2.45, 92888 Borowszczak Jan 19.12.09 — 26.2.45, 93058 Klaszczyński Józef 28.2.15 — 26.2.45, 92941 Duszak Czesław 10.12.05 — 26.2.45, 72097 Głuszcz Władysław 16.1.01 — 26.2.45, 71766 Janaszek Jan — — 27.2.45, 93100 Kucharski Antoni 22.5.95 — 28.2.45, 92907 Sabala Antoni 28.3.98 — 28.2.45, 71514 Gajkowski Wacław 24.1.00 — 28.2.45, 93113 Leszczyński Henryk 9.11.10 — 28.2.45, 72513 Cholewa Stanisław 4.5.01 — 1.3.45, 93066 Kołodziejczyk Stefan 2.2.91 — 1.3.45, 20833 Jasiński Wacław 29.5.21—1.3.45, 93119 Lange Franciszek 29.1.00 — 1.3.45, 71794 Jastrzębski Kazimierz 19.2.05 — 2.3.45, 71705 Banasik Władysław 20.10.02 — 2.3.45, 47868 Guzyk Zdzisław 14.6.21 — 2.3.45, 92878 Białkowski Wacław 16.12.05 — 2.3.45, 92957 Gajec Leon 3.11.98 — 2.3.45, 72276 Elsna Feliks 17.11.96 — 2.3.45, 11925 Szymczak Bolesław 25.7.06 — 3.3.45, 72989 Celiński Władysław 17.6.00 — 3.3.45, 17551 Kopeć Jan 10.6.95 — 4.3.45, 98933 Tomaszewski Stefan 25.9.03 — 4.3.45, 36712 Palkowski Ludwik 8.7.12 — 4.3.45, 71784 Dietrich [illegible] — 5.3.45, 10158 Walczak Sylwester 10.12.16 — 6.3.45, 92931 Dadasiewicz Władysław 29.10.07 — 6.3.45, 72051 Dębiński Adam 29.3.15 — 6.3.45, 72910 Drobiewski Jan 12.4.08 — 6.3.45, 93039 Kalinowski Władysław 19.6.03 — 6.3.45, 93055 Kępa Jakub 19.7.10 — 6.3.45, 34032 Kukułka Władysław 17.12.87 — 6.3.45, 50648 Sapiecha Piotr 28.2.98 — 7.3.45.

Kto pracował u Flicka

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na prośbę generała Taylora, prokuratora Trybunału Amerkańskiego w Norymberdze zwróciła się z prośbą o dostarczenie danych o ilości i warunkach pracy robotników przymusowo zatrudnionych w fabrykach Flick'a, którego proces ma się niedługo odbyć.

Flick posiadał własne, lub zarządzał m. in. kopalniami, fabrykami samolotów, stali, hutami itp. w Essen, Feucht, Berlinie, Dortmund, Lubece, Wrocławiu, Riese, Lorraine, Doshlen, Lipsku i Amberg.

Wszyscy, którzy mogą coś na ten temat zeznać, proszeni są o zgłoszenie się w Zarządzie Głównym lub nadesłanie pisemnych oświadczeń.

Podkrelamy, że sprawa jest b. pilna.

Druk. Drukarnia Nr 1 „Robotnik"

Wkrótce lista zaginionych w Dachau

Na podstawie znalezionych w Dachau kartotek więziennych zgromadzonych przez kierownictwo obozu, Polska Misja Wojskowa do badania zbrodni wojennych sporządziła spisy Polaków, którzy ponieśli w obozie w Dachau, męczeńską śmierć. Spisy te zostaną w najbliższym czasie przekazane do kraju i będą publikowane w naszym piśmie.

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI HALINY I MARII-IRENY CELMAJSTER

zamordowanych przez oprawców hitlerowskich 10.V.1943 r. w obozie koncentracyjnym na Majdanku zamiast kwiatów — 1.000 zł na Fundusz Stypendialny Młodzieży b. Więźniów Politycznych składa

MĄŻ I OJCIEC